Nr. 289. Lwów — Wtorek dnia 25 grudnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie: Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4: E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41: We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

✵

Rozdźwięczały się dzwony...

Słyszycie?

Rozdźwięczały się, zwiastując narodziny Pana a chóry Aniołów nucą pieśń tryumfu!

To Bóg miłości zwycięża.

Przez cały świat idzie pieśń: Chwała Panu na wysokościach, pokój ludziom dobrej woli!

Cichną zgrzyty ludzkich nienawiści i zawiści, spływa na ziemię czar słodkich ukojeń.

Wilgotnieją oczy ludzkie, do piersi matczynych tulą się główki dziecięce, pieszczące ręce muskają czoła smutnych i znękanych, każda dłoń ludzka łaknie uścisku ciepłego, każda dusza ludzka gra niby harfa poety.

Przy stole wigilijnym jednoczy się rodzina; pierś przy piersi, dłoń przy dłoni, krzepi serca i dusze: Bóg się rodzi, moc truchleje.

Jednoczy się i naród cały. I tu, w naszej prowincyi, łączy się dla wspólnej pracy narodowej i w Królestwie polskiem do takiej pracy solidarnej się skupia a w Poznańskiem już dla niej jest jak stal zwarty. A wszystka ta praca ma cel jeden...

Przecierpieliśmy tak wiele a w swej niemocy zachowaliśmy całą pełnię siły wiary i ta siła zapewniła nam naszą niezatracalność duchową. Solidarność narodowa zaś zapewni nam odrodzenie.

I jest ona dzisiaj dla naszego narodu jakby gwiazdą betleemską, wskazującą drogę...

W nią, z wiarą i z ufnością wpatrzeni, cieszymy się:

Bóg się rodzi — moc truchleje!

Po uchwaleniu reformy wyborczej.

Zwyciężył oportunizm. Po wszystkie czasy treść zapasów politycznych stanowi walka między zasadami a możnością ich przeprowadzenia, między tem, co każe sumienie, a tem, co dyktuje interes — dobrze lub źle pojęty. Przekonaniom, na głosie sumienia opartym, zasadom, na których wyrobienie składają się: wiara, teorya naukowa i bezstronność historyczna, z doświadczeń ludzkości płynąca, niemal nigdy nie danem zwyciężać. Przeciw nim staje ubieganie się o sukces dorywczy, o popularność, o poklask tych, którzy z doświadczeń ludzkości korzystać nie chcą. Opinia publiczna czekać nie umie; na dojrzałe owoce czekać trzeba długo i życie jednostek za krótkie, aby się ich doczekać. To też polityka zasad jest ciężką i tylko wybranym umysłom dostępną; wymaga pracy bez widocznych odrazu sukcesów, pracy sub specie aeternitatis; polityka chwili daje natychmiast owoce, błyskotliwe, cieplarniane, imponujące najwięcej tym, których hasłem après nous le déluge, byle tylko sukcesem doraźnym poszczycić się można. Mniejsza o to, jakie stąd skutki wynikną. Tak dzierżawca stara się o korzystny dla siebie wynik dzierżawy, nie dbając o wyjałowienie ziemi, podczas gdy sumienny właściciel zadowala się wynikiem skromniejszym, byle ziemia nie ucierpiała i stawała się coraz to płodniejszą.

Zmienne rządy wysuwają coraz to nowe programy, których wspólną cechą dorywczość i wzgląd na szybki rezultat. Programy takie stają się inwentarzem, którego następne prądy usunąć już nie mogą pod karą największej niepopularności i osobistego niepowodzenia. Wawrzyny zbiera wśród oklasków tłumu ten, kto najwięcej dumie tłumu schlebia; chwasty będą zbierać pokolenia następne, które znajdą ziemię wyjałowioną. Program skrajny zyskuje zawsze najwięcej zwolenników, bo obiecuje wszystko i podbija swą mniemaną prostotą; wytwarza formułkę jednolitą, która jest jedynie zrozumiałą dla tych, którym skomplikowana natura zagadnień społeczno-politycznych jest niedostępną. Jeżeli już na tle uczucia tak szlachetnego jak miłość ojczyzny, powiedziano słusznie, że łatwiej dla ojczyzny umierać, niż w ciężkich warunkach żyć, cierpieć i pracować, to prawda ta uwydatnia się tem bardziej na arenie politycznej. Łatwiej o czyn pozornie bohaterski, a nierozważny, niż o rozwagę bez aureoli.

Przezwyciężanie zasad odbywać się może w imię interesu, a więc w imię dobra publicznego, pojmowanego rozmaicie. I w takich razach niepodobna poświęcenia zasad uniewinnić, ale można je wytłumaczyć jako ofiarę, złożoną na ołtarzu państwa lub społeczeństwa, dla uniknięcia większego zła. Nie ma wtedy odstępstwa, ani zaparcia się przekonań, które pozostają niezachwianemi, a jest tylko poddanie się konieczności. Gorzej jednak, jeżeli łamie się zasady bez zastrzeżeń i bez korzyści dla dobra publicznego, ba nawet w przekonaniu, iż życie państwowo-społeczne na tem ucierpi. Wtedy nie można powiedzieć, iż to ofiara pro publico bono; nie jest to już koncesya dla państwa i społeczeństwa, ale poddanie się frazesowi, bez wiary w jego prawdę, a zatem koncesya kosztem dobra publicznego, dokonana mniejsza o to, czy dla popularności, czy pod naciskiem; jeżeli dla popularności, więc dla własnej, osobistej korzyści, jeżeli pod naciskiem, więc z obawy.

Kto będzie pisał historyę austryackiej reformy wyborczej, temu niezawodnie nasuną się takie uwagi. Ale zarazem wspomni przyszły historyk, że nie brakło głosów rozważnych, które przedstawiły społeczeństwu jak w zwierciadle, co się dzieje i co z tego wyniknąć może. Zdziwi się niechybnie, iż tych głosów było tak mało; stanie wobec socyologicznie ciekawego objawu braku szczerości i odwagi publicznej; będzie ten objaw traktował bez uczuć, które nas przejmują, z spokojem naukowym, z jakim my spoglądamy na wszystkie w historyi znane przykłady tłumienia głosu rozwagi przez frazesy współczesne, ale tem bardziej uzna odwagę nielicznych jednostek, które wolą narazić się na proskrypcyę polityczną niż na zaparcie się swego zdania.

Wiadomo powszechnie, iż ani Niemcy, ani rozważniejsze żywioły czeskie reformy wybroczej sobie nie życzyły. Gdy jednak we wrześniu 1905 r. padło hasło i z ulicy przeniosło się do parlamentu, z wszystkich stronnictw jedynie Polacy mieli odwagę oprzeć się wyzwaniu. Gdyby wówczas we wrześniu te stronnictwa, które mowcom swoim kazały przemawiać za powszechnem głosowaniem, przeczuły, iż to igranie z ogniem nie ujdzie bezkarnie, byłyby niewątpliwie wstrzymały się z wyznawaniem publicznem tych haseł. Sądzono jednak, że można bezpiecznie, z korzyścią dla własnej popularności i z korzyścią dla przyszłych wyborów, uznawać modne frazesy, w przekonaniu, iż chwila realizacyi jest bardzo daleką.

Po tej platonicznej igraszce nadszedł 28 listopada, enuncycya rządu przy akompaniamencie ulicy. I znów Polacy byli jedynymi, którzy otwarcie w obu Izbach, nie negując konieczności postępu i rozwoju, wystąpili przeciwko tej dziwnej równości na nierówności opartej.

Ani autonomiści czescy nie mieli odwagi sprzeciwiać się zamachowi centralistycznemu, ani burżuazya niemiecka stanąć w obronie warstw średnich, ani konserwatyści niemieccy bronić mężnie zasad, któremi się dawniej szczycili. Idea prawa państwowego czeskiego, idea mieszczańska stronnictw niemieckich, złożyły broń; konserwatyzm niemiecko-czeski odstrzeliwał się słabo. Oczekiwano po Polakach zwalenia reformy, aby ich kosztem uratować popularność. Był czas, kiedy Polaków czyniono kozłem ofiarnym ruchów rewolucyjnych, chciano ich teraz zrobić kozłem ofiarnym interesów konserwatywnych. Tej roli Polacy nie objęli.

Ale tak, jak byli jedynymi, którzy szczerze pragnęli postępu stopniowego i otwarcie to mówili, tak też byli jedynymi, którzy bronili w tym odmęcie stanowiska autonomicznego i aż do ostatniej chwili usiłowali przeprowadzić pluralność, jako równoważnik społecznie ważny. Ostatni zeszli z pola. Jednak nawet w tej ostatniej już chwili rola mentora politycznego przypadła Polakowi L e o n o w i P i n i ń s k i e m u.

Hr. Piniński stanął na wysokości, na jakiej historya ukazuje nam mężów stanu, a których głęboka wiedza, bogate doświadczenie osobiste, rozległa znajomość stosunków krajowych i państwowych, politycznych i społecznych, łączy się z sumą wrażeń, na które się złożyły ciężkie przejścia narodowe. Ta suma wrażeń uszlachetnia duszę, wznosi ją ponad poziom codzienny, pozwala sądzić objektywnie, a jednak nie osłabia uczucia. Nauka daje aparat krytyczny, ale tylko właściwości duchowe dają możność użycia go. Mowa Leona Pinińskiego nie była reakcyjną; była postępową, ale objektywnie postępową, frazesowi przeciwną, a zdrowemu postępowi hołdującą.

Rozwój stosunków, zwłaszcza w Austryi, wymaga indywidualizacyi politycznej i społecznej. Hr. Piniński miał odwagę powiedzieć to, co czuje cała inteligencya, lecz czego powiedzieć nie śmie. Miał odwagę powiedzieć, że ta równość jest nierównością, tak co do narodowości, jak i co do jednostek, a określenie, iż nadano reformie „tytuł i charakter równego prawa wyborczego" znakomicie oddaje cechy ustawy, której treść rzeczywista nie odpowiada nazwie.

Ironią, niestety słuszną, dotknął mowca nieprawdy, jaka się w reformie ukrywa. Gwałcąc zasady autonomiczne, zapoznają autorowie tej ustawy naturę Austryi; nierównem traktowaniem narodowości przyczyniają się do zaostrzenia walk narodowych; mechaniczną równością, która nie uwzględnia ani różnicy wieku, ani różnicy wykształcenia, ani różnicy stanowiska rodzinnego, powiększają przeciwieństwa społeczne; nie zmieniając regulaminu, dodają znak zapytania co do pracowitości przyszłego parlamentu. To musiało być powiedziane właśnie w tej chwili, gdy pod naciskiem najdalej idącej pressyi, na jaką kiedykolwiek parlament był narażonym, reforma odnosiła tryumf.

Dobrze się stało, że znalazł się chociaż jeden mąż stanu, który nieszczerość tej ustawy napiętnował; dobrze się też stało, że tym mowcą był właśnie Polak. Opinia polska ma wszelkie powody do wdzięczności.

Nie była to już przestroga, bo znikła nadzieja poprawienia ustawy. Ale było to skonstatowanie błędów i stwierdzenie faktu, że reforma polega na intencyach nieszczerych, że rząd, który popierał ją z tak niebywałym naciskiem, za tę nieszczerość ponosi odpowiedzialność; zarazem stwierdzenie faktu, że żadne stronnictwo poważne takiej reformy sobie nie życzyło, że jednak naciskowi nikt się oprzeć nie umiał.

Mowca nie występował ani jako prorok, ani jako oskarżyciel. Z pewnością nie życzy sobie osobiście, aby przewidywania jego się sprawdziły; miłość kraju i dobra publicznego każe mu raczej życzyć, aby się nie sprawdziły. I nie oskarża nikogo, że nacisk źle zrozumianych stosunków na rząd, a presya rządu na stronnictwa, doprowadziły do wyniku, który nie zapowiada nic dobrego. Hr. Piniński liczy się, jako mąż nauki, z tym masowym brakiem odwagi. Może kiedyś z tej mowy właśnie przyszły historyk obok oskarżeń poweźmie i okoliczności łagodzące, bo nabędzie wrażenia o siłach, które tu weszły w grę i które na tle ogólnej nieszczerości naszego życia publicznego wywołały ten wynik.

Ale to pewna, że jeżeli państwo i kraje wytrzymają tę reformę, to nie będzie to dowodem jej wewnętrznej wartości, lecz raczej niespożytej siły, która się oprze działaniu takiej ustawy. A korzystne i tak pożądane wypłynięcie z wirów obecnych na fale spokojne, nie będzie dziełem tej ustawy, lecz wynikiem pracy czynników poważnych i zdrowego zmysłu społecznego, pomimo tej ustawy.

Listy z Warszawy.

Warszawa 22 grudnia.

(Kwestya samorządu w Królestwie polskiem zeszła znów na ostatni plan. Nasi dostojnicy w Petersburgu. Sprawa odłączenia sześciu powiatów prawdopodobnie nie udała się różnym diejatielom. Kłótnie w obozie socyalistycznym.)

Coraz wyraźniej okazuje się, że cała praca przedwstępna nad samorządem Królestwa polskiego przedsięwzięta była naprożno. Przed kilku jeszcze tygodniami nazywało się, że prezes gabinetu, minister Stołypin, powziął „szczery" zamiar obdarzenia Królestwa tym samorządem, a równocześnie, że chciał to uczynić bez pośrednictwa Dumy, a więc przed jej zwołaniem. Dziś, jak wiarygodne wieści z Petersburga głoszą, ten sam minister Stołypin wyraził się, że nie chce tak ważnej sprawy, jak samorząd dla Królestwa, rozstrzygać własną kompetencyą i że rozstrzygnięcie jej może tylko nastąpić na mocy postanowienia Dumy.

Naco więc tyle hałasu? Poco zwoływanie przedstawicieli władz miejscowych razem z przedstawicielami polskimi, którzy wspólnie obradowali nad tą kwestyą? Telegramy pracowicie donosiły nam wówczas o przebiegu każdego dnia narad, prasa notowała wiadomości skwapliwie, a opinia publiczna przywiązywała do tego pierwszorzędne znaczenie... Nic z tego wszystkiego.

Cały przebieg sprawy jest, rzec można, typowo rosyjski. Szumne zapowiedzi, kwestya wysunięta na pierwszy plan, a później, po pewnym czasie, zupełnie jej zaniechanie i pozostawienie w zawieszeniu, w tej charakterystycznej tymczasowości, w jakiej pozostaje dziewięć dziesiątych z pomiędzy pierwszorzędnych zagadnień w tem państwie. Co do przyszłej Dumy, to równie wątpliwą jest kwestya, czy zostanie ona uznaną przez rząd jako czynnik współrzędny do rozstrzygania spraw polityki wewnętrznej, jak i to, czy w takim razie kombinacye stronnicze tak się ułożą, że kwestya samorządu u nas natrafi tam na grunt podatny.

Gen. Skałon bawi ciągle, wraz z całą rodziną w Petersburgu. Oficyalnie wiadomo o nim jedynie, że od czasu do czasu miewa audyencye u „wysoczajnych lic". Nieurzędowo wiemy jednak, że niedojście do skutku zatwierdzenia samorządu niemile go dotknęło. Tym sposobem i projekt kancelaryjny tego samorządu, przez gen. Skałona i towarzyszy ukuty, stracił wszelkie szanse. Z generałem bawią w Petersburgu: szef jego kancelaryi p. Jaczewskij, gubernator lubelski p. Mienkin (poprzednik p. Jaczewskiego jako szef tejże kancelaryi) i gubernator siedlecki p. Wołżyn. Z kwestyą bowiem samorządu łączy się i druga, będąca obecnie na porządku dziennym, mianowicie tyle omawiane odłączenie sześciu „prawosławnych i rdzennie a od wieków rosyjskich powiatów" od Królestwa polskiego. Przedstawiciele naszej administracyi są jednogłośnie i jak najsilniej projektowi temu przeciwni. Zresztą odłączenie to jest dziś, wobec zmienionych warunków i wobec tolerancyi religijnej, zupełnie bezcelowem.

Przytem, po zbadaniu sprawy, okazało się, że nikt nie uciska prawosławia w Chełmszczyźnie i w Lubelskiem, że unici, na katolicyzm przeszedłszy, uczynili to jedynie z własnej woli i nakoniec, że całą kwestyę wznowiła głównie przełożona prawosławnego klasztoru żeńskiego w Leśnej. Jak się zdaje zatem odłączenie powiatów „prawosławnych" od Królestwa zostanie znów zaniechane, aż nie zjawi się ponownie jakiś zbyt gorliwy diejatiel, który poruszy wszelkie sprężyny, by ją wznowić.

Wśród kół socyalistycznych u nas zapanowało kompletne rozstrojenie. Różne organa różnych partyj socyalistycznych kłócą się ze sobą, zwalając jedno na drugiego winę za: „niepowodzenie i porażkę sprawy wolności ludu". Z tych polemik dowiedzieć się można ciekawych rzeczy, choć nie nowych, jak n. p., że wśród partyi nie było zgody, że się spierano pomiędzy sobą że nie było jasno postawionego planu działania, że różne rozporządzenia zależały od tego, kto chwilowo był u władzy i t. d.

Tylko jednego dotąd nie przyznał żaden organ socyalistyczny, mianowicie, że rewolucya, związana z bandytyzmem i złodziejstwem i od tych elementów pomocy i siły zaczerpująca, musiała powoli sama przybrać charakter bandycki.

Nakoniec bandyci i różni opryszkowie, pojmani przez władzę, namówić się dali za cenę życia do tego, aby przybrać rolę szpiclów policyjnych. Tem się tłomaczy, że w ostatnich czasach każda rewizya, wykrycie komitetu P. P. S. (frakcyi rewolucyjnej) lub aresztowania masowe dokonywują się widocznie na pewno, kierowane ręką świadomą, a idącą na upatrzonego.

Ostatnim czynem rozstrojonej rewolucyi jest nieudany zamach na szefa policyi łódzkiej Chrzanowskiego. Rezultat zwykły. Zamach się nie udał, ale represye, aresztowania i wszelkie następstwa spadną na ludzi niewinnych i na nich przeważnie mścić się będą.

Michał.

Serbia i Bułgarya.

Stosunki wzajemne między Serbią a Bułgaryą, do niedawna bardzo ściśle i zażyłe, poczęły się ostatniemi czasy rozluźniać i chłodnąć. Przed kilkoma dniami Serbia dała nowy powód do niezadowolenia w sąsiedniem księstwie. Oto z polecenia króla a za zgodą rządu belgradzkiego, serbski minister, upełnomocniony przy dworze ottomańskim, wręczył rozmaite odznaki i dekoracye duchownym i świeckim funkcyonaryuszom patryarchatu greckiego w Carogrodzie. Fakt ten sam w sobie nie ma głębszego znaczenia. Mimo tego jednak oburzył Bułgarów do żywego. Półoficyalny „Courrier de Sophia" przyznaje, że bułgarskie sfery rządowe, parlamentarne i opinia publiczna bardzo niemile zostały dotknięte postępkiem króla Piotra, który mógł wspomniany akt kurtoazyi odroczyć na porę stosowniejszą. W dobie obecnej, tak przykrej i smutnej dla ludności bułgarskiej w Macedonii, kiedy nietylko konsulowie greccy, ale i biskupi prawosławni nie są bez winy w dziele eksterminacyjnem żywiołu słowiańskiego i chrześcijańskiego, nie godziło się innemu państwu także słowiańskiemu i chrześcijańskiemu występywać z wymownymi objawami sympatyi względem patryarchatu. Serbskie sfery rządowe nie zadały sobie nawet trudu, aby złagodzić ujemne wrażenie, jakie wywarł w Bułgaryi ostatni krok Piotra I.

Znacznie ostrzej pisze wpływowa „Weczerna poczta": „Zimny wiatr zaczyna dąć między Serbią a Bułgaryą. Minister spraw zagranicznych dr. Stanciow w słowach bardzo suchych wyrażał się o Serbii w ostatniej swej deklaracyi. Z drugiej strony mowa serbskiego ministra Pasicza, o ile dotyczyła Bułgaryi, była zimną, niemal wprost nieprzyjazną. Kończy się zatem braterstwo serbsko-bułgarskie, w którego miodowych miesiącach wygłoszono tyle wynurzeń gorącej miłości, przy nie pozbawionych pewnego liryzmu serenadach „au clair de lune".

„Czy mamy rozwodzić żale — pyta „Wecz. pocz." — z powodu tej zmiany?" Gazeta nie daje odpowiedzi bezpośredniej, lecz pisze, że do zerwania nie przyczynił się ani rząd, ani też naród bułgarski. Naturalnie, Serbowie będą składali winę na bratni naród i będą go posądzali o chytrość. „Takie posądzania nie są dla nas nowością — pisze organ sofijski — wiarołomnymi Bułgarzy nigdy nie byli. W r. 1878 całe prowincye, jak Wrania, Pirot i inne, złączone z Bułgaryą duchem i mową wspólną, które miały biskupów i szkoły bułgarskie, zostały przemocą wcielone do terytoryum serbskiego, a stało się to dzięki niskim intrygom Serbii. I to my Bułgarzy mamy uchodzić za chytrych i zachłannych; my, którzyśmy od owego czasu żadnych nie czynili starań w kierunku rewindykacyi zabranych nam bezprawnie prowincyj, ani też o całej tej sprawie choćby słowem nie wspominali! Kto wywołał bratobójczą wojnę przed 21 laty, jeśli nie Serbowie, którzy jak bandyci rzucili się na spokojne księstwo! Nikt inny, jak tylko Serbowie wszczęli w Macedonii ohydną, wrogą Bułgarom propagandę, posługując się przytem korrupcyą, szpiegostwem i terrorem".

Następnie pisze „Wecz. pocz.", że Bułgarzy pierwsi wyciągnęli bratnią dłoń do zgody i oni sami w pierwszym rzędzie doprowadzili do skutku serbsko-bułgarską „entente cordiale". A dalej: „Sobranie uchwaliło w roku zeszłym z jednomyślnością, będącą unikatem w naszych dziejach, zawarcie traktatu handlowego z Serbią. Tego traktatu, zawartego na życzenie Belgradu i doprowadzonego do skutku głównie w celu podniesienia ekonomicznego Serbii, nie przedłożono nawet skupczynie do ratyfikacyi."

„W imię wzajemności południowo-słowiańskiej, dla podniesienia moralnego Serbów, nasza publiczność, nasza prasa, nasze stowarzyszenia i związki handlowo-przemysłowe, jednem słowem — my wszyscy Bułgarzy braliśmy w obronę interesy serbskie, jak gdyby swe własne. A w tym samym czasie co czyniły dzienniki serbskie Szkalowały Bułgaryę w sposób jak najbardz prostacki. Myśmy stworzyli dla eksportu se

---

37

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Marszałek nadworny Rzewuski zawiadomił komisyę skarbu, że poseł turecki Seyd Numan Bej, kontrolor cesarstwa, ze świtą swoją, jest już na ziemi polskiej i zbliża się do Warszawy wraz z pułkownikiem Bachmińskim, wyznaczonym do towarzyszenia mu w drodze.

Komisya skarbu wynajęła natychmiast za 480 dukatów na trzy miesiące pałac, należący do zmarłej pani Hemkin, przy ulicy Marszałkowskiej, stosownie go umeblowała i urządziła, a że nie było sofy dla pana posła, naznaczyła komisya 100 dukatów na sporządzenie nieodzownego tego sprzętu tureckiego, czem się zajął bardzo gorliwie burgrabia, pod kierunkiem wyznaczonego przy boku Numan Beja tłumacza, Imć pana Antoniego Łukasza, dwojga imion Krutty.

Bo Porta, wywzajemniając się królowi polskiemu, który w swoim czasie wysłał do Konstantynopola Tomasza Aleksandrowicza, późniejszego kasztelana wizkiego, oznajmując o swojej elekcyi i koronacyi — wysłała również posła w osobie Numan Beja do Stanisława Augusta, z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron cesarza Abdul-Humeda.

Niemało przyczynił się do tego postanowienia nasz Boskamp, który idąc za wskazówkami Stanisława Augusta, psuł w Konstantynopolu robotę posła rosyjskiego Stakiewa, czem w zupełności zasłużył na gniew Katarzyny.

Projekt małżeństwa z księżniczką Bourbon, nie udał się królowi. Glaire wysłany do Paryża z namowy księżny marszałkowej Lubomirskiej, musiał być na żądanie ks. Boriatyńskiego odwołany, gdyż temu posłowi rosyjskiemu w Paryżu nie podobały się rozmowy polskiego wysłańca z hrabią de Vergennes. Zbliżał się więc król teraz do Turcyi, której wojny z Rosyą się spodziewał. Coraz to bardziej usiłował się wydobyć z pod opieki Rosyi, wyzwolić się z sieci, w której go trzymała Imperatorowa, wymknąć się z ręki żelaznej ambasadora rosyjskiego, hr. Stackelberga, bez którego zezwolenia, nic nie mogło się teraz stać w Warszawie.

A przecie, pomimo gniewu carowej, pomimo gróźb ambasadora, poselstwo tureckie przyszło do skutku. Porta Otomańska uznała Stanisława Augusta królem, sułtan wysłał do niego jednego z najwyższych swych dygnitarzy.

Ze świtą, składającą się z 78 osób, wjechał poseł turecki w królewskiej karecie, z generałem Byszewskim do stolicy. Kareta była poprzedzona przez koniuszego królewskiego i sześciu hajduków w paradnej liberyi, w czapkach z kitą. Izohadary, czyli piesza służba, otaczali powóz, a inni dworzanie jechali konno. Marszałek turecki Kyahaya i Divan Effendi, szli razem. Cztery konie wierzchowe posła, poprzedzały koniuszego królewskiego a przed nimi postępował Allay Izaoux, odziany w materyę wenecką, złotem i srebrem przerabianą, z laską w ręku, okutą srebrem, którą wybijał na małym bębenku.

Za karetą posła, szła druga — ale próżna. Pochód rozpoczynało wojsko kasztelana kijowskiego z trębaczem na prodzie, które towarzyszyło posłowi w drodze. Służba królewska i oddział ułanów zamykał orszak.

Tak przejechano przez Belweder, Ujazdowską, Nowy Świat, część Krakowskiego przedmieścia, Saski plac i bramę, prowadzącą na ulicę Marszałkowską, gdzie był pałac przygotowany dla posła.

Sułtan przysłał królowi wspaniałe dary.

Składały się one z 24 przepysznych koni arabskich, z przyborów, uździenic, cugli, z nadgłowi srebrnych, złotem delikatnie przerabianych, z siodeł, strzemion, czapraków, kagańców, noży obosiecznych, nakryć na konie z pąsowego sukna weneckiego, z kilku sztuk najkosztowniejszych materyj tureckich, perskich i barbaryjskich w różnych kolorach, przerabianych złotem, z kilku sztuk materyj z Alepu w złote kwiaty i konstantynopolitańskiej, w deseń, z materyi stambulskiej różnych kolorów, przerabianej złotem i srebrem, z 10 sztuk kamlotu w morę w różnych kolorach i z kamlotu gładkiego, zwanego po turecku c h a b l i, z pasów perskich, złotych, z dywanów algierskich, złotem przerabianych i w końcu — dar najkosztowniejszy — z dwóch flaszek kryształowych esencyi drzewa aloesowego, wagi 60 drachm.

Dary te poprowadzono i poniesiono z wielką paradą w karecie sześciokonnej, w asystencyi Hasnadar Agi, Siliktara Ymbrohira i wielu służebnych.

Na zamku, z tyłu apartamentów królewskich, na terasie, przyrządzono wielki namiot, ażeby każdy mógł te dary oglądać, poczem konie powierzono pierwszemu koniuszemu a materye Ryxowi, kamerdynerowi królewskiemu i zarazem staroście piaseczyńskiemu, słynnemu famulusowi króla.

W dniu oznaczonym na audyencyę posła, oddział konny wojska koronnego z dwoma trębaczami, potem dwa konie luźne, prowadzone przez masztalerzy i podoficerów ze stajni królewskiej, delegowany generał Byszewski wraz z tłumaczem Kruttą, koń bogato przybrany, przeznaczony dla posła, koniuszy królewski i oddział pocztowych — wszystko to orszakiem udało się do mieszkania Numan Beja. Począwszy od domu Wasilewskiego, aż do Zamku, dwoma rzędami, stały gwardya piesza koronna i litewska, ze sztandarami i z muzyką, oddział kawaleryi i ułanów, wszyscy pod bronią.

Generał Byszewski wraz z tłumaczem wszedł do apartamentów posła, przyjęty u bramy przez oficerów i dworskich.

Numan Bej, wzrostu średniego, cokolwiek otyły, ubrany w suknię z jedwabiu tkanego w złote kwiaty, był w pełnej sile wieku. Typ wschodni: cera smagła, oczy duże, czarne jak węgiel, nos zakrzywiony, potężny, wąsy i broda krucze. Głowę miał osłoniętą zielonym turbanem.

Po wymianie tysiąca słów grzeczności, tłumaczonych skwapliwie przez Kruttę, podano fajki, a później kawę, konfitury, lemoniadę, sorbety, wodę różaną i perfumy z drzewa aloesowego.

(C. d. n.)

skiego przez Bułgaryę warunki jak najkorzystniejsze. A co czyniła w tymże samym czasie Serbia? Przeładowała Bułgarów macedońskich, którzy przekroczyli terytoryum serbskie i wypędzała nawet poddanych księstwa.

„Aby wyświadczyć przysługę Serbii — kończy organ bułgarski — myśmy się narazili nawet na konflikt z Austryą ku wielkiej szkodzie naszej sprawy w Macedonii. A w odpowiedzi na to, król serbski obdarzył orderami biskupów greckich, który się „odszczególnili" organizowaniem rzezi, spełnianych na ludzie bułgarskim! I to my, Bułgarzy mamy uchodzić za chytrych i podstępnych!" Bynajmniej nie różowe horoskopy można wróżyć Serbom, skoro ich król i rząd tak usilnie pracują nad tem, aby młodemu królestwu przysparzać coraz to nowych nieprzyjaciół dokoła granic tego państewka.

Koleje lokalne.

Krajowa rada kolejowa odbyła we Lwowie zwyczajną sesyę, na której wydział krajowy przedłożył sprawozdanie za ostatnie półrocze z czynności na polu popierania budowy kolei niższorzędnych, a komitet ściślejszy zdał sprawę z przydzielonych mu do zbadania spraw.

Komitet ściślejszy oświadczył się najpierw w sprawie budowy kolei Zakopane-Swinnica, że finansowe poparcie z funduszów krajowych budowy tej kolei nastąpićby mogło wtedy, gdyby stwierdzoną została użyteczność tej kolei dla ogólno-krajowych interesów, co dotąd udowodnionem nie zostało. W sprawie zmiany trasy kolei Lwów-Stojanów doradza komitet ściślejszy przeprowadzenie studyów technicznych celem zbliżenia tej kolei do zakładów rolniczych w Dublanach.

W sprawie zaprowadzenia ruchu automobilowego do zdrojowisk wyraził komitet ściślejszy opinię, że automobile mają racyę bytu tam, gdzie nie ma kolei, a automobile na szynach mogą mieć znaczenie tylko dla ruchu osobowego.

Ułożenie programu akcyi kraju na polu popierania kolei niższorzędnych nie przyszło pod obrady komitetu. Dodać jednak można, że wydział krajowy wyraził przekonanie, że ułożenie takiego programu nie ma praktycznego znaczenia, gdyż zrealizowanie jego zawisłem jest od mnóstwa czynników, których przewidzieć nie można.

Z aprobowanych już przez sejm kolei lokalnych, nie rozpoczęto dotąd budowy kolei N. Sącz-Szczawnica, Drohobycz-Stebnik i Podgórze-Myślenice. Pierwszej dlatego, że nie udało się dotąd zebrać odpowiedniego konsorcyum interesentów, zapewniających udział w wysokości potrzebnej do sfinansowania budowy. Druga kolej w najbliższym już czasie będzie zrealizowaną, trzecia wreszcie utknęła na trudności, stawiane przez ministerstwo kolei co do kierunku trasy, lecz jest nadzieja, że trudności te wkrótce będą usunięte.

Następnie omawiano wszystkie projektowane i zamierzone budowy nowych kolei lokalnych.

W sprawie kolei Lwów-Stojanów kończą się starania o zebranie potrzebnych jeszcze udziałów od interesentów, a w prowadzeniu trasy zaszła ta korzystna zmiana, że za zgodą rządu linia prowadzona będzie z nowo utworzyć się mającej stacyi koło stacyi kolejowej państwowej Lwów-Podzamcze na gruntach na Zniesieniu, zamiast jak pierwotnie żądano, z głównego dworca lwowskiego.

Budowy kolei Kołomyja-Kuty Wydział krajowy nie może zalecić na najbliższą przyszłość z powodu ogromnych kosztów.

Projekt budowy kolei Muszyna-Krynica znajduje się na najbliższej drodze, rokowania z rządem są już przeprowadzone i jest nadzieja, że budowa tej kolei jeszcze na bieżącej sesyi rady państwa zapewnioną zostanie.

Sprawa kolei lokalnej z Sanoka do Brzozowa przedstawia się w ten sposób, że ustalonej opinii o najodpowiedniejszej trasie tak długo wydać nie można, dopóki nie zapadnie decyzya o samoistnym projekcie kolei żelaznej z Przemyśla do Sanoka.

W sprawie kolei lokalnej dla powiatu kolbuszowskiego przedsięwzięto studya następujących linij: Tarnobrzeg-Majdan-Kolbuszowa Głogów-Rzeszów; Nisko-Bojanów Majdan-Kolbuszowa Głogów-Rzeszów; Rozwadów-Bojanów-Majdan Kolbuszowa-Ropczyce i Mielec-Kolbuszowa-Sokołów-Leżajsk. Studya są w toku.

Wreszcie zgłoszone zostały projekty nowych kolei lokalnych Przemyśl-Sanok z trzema odnogami na Birczę, wzdłuż Sanu i na Jaworník ruski; Jaworów-Bobrówka i z Łodygowic do Buczkowic.

Nowe kalendarze gotajskie.

Z właściwą starej firmie Justusa Perthesa punktualnością pojawiły się na półkach księgarskich nowe, grube tomy ozdobionych koronami i herbami kalendarzy gotajskich. Wydane zostały równocześnie w języku niemieckim i francuskim. Najcenniejszym z tych kalendarzy jest obejmujący około 1200 stron drobnego pisma „Der Gothaische Genealogische Hofkalender, nebst diplomatisch-statistischem Jahrbuche", a po francusku: „Almanach de Gotha — annuaire généalogique, diplomatique et statistique". U dołu napis: „rocznik 144". Jestto cyfra nie zupełnie ścisła. Wiadomo bowiem, że jeszcze na wiele lat przed r. 1763 wydawano w Gotha podobne kalendarze.

Wspominamy obszerniej o tem dziele, gdyż ono interesuje też i wiele rodzin polskich, których genealogię opisuje Almanach gotajski z uznania godną dokładnością. Żaden wybitniejszy dyplomata, mąż stanu czy polityk nie może się obejść bez owego Almanachu. Dawnym zwyczajem umieszczono na czele nowego rocznika 4 artystycznie wykonane miedzioryty. Tym razem są to łudząco wierne podobizny duńskiej i norweskiej pary królewskiej. Te właśnie portrety wybrano, ponieważ w roku bieżącym, po śmierci „dziadka Europy", Chrystyana IX, syn jego, król Fryderyk-Karol wstąpił na tron duński, a zrządzeniem Opatrzności syn tegoż, Karol-Waldemar, wstąpił, jako Haakon VII, na tron norweski. Matką pierwszego króla niepodległej Norwegii jest ks. szwedzka, Luiza, a żoną jego córka Edwarda VII, ks. Maud.

W kronice żałobnej zapisany jest zgon 86-letniego nestora książąt europejskich, Adolfa, w. ks. Luksemburskiego, którego łączyły zażyłe stosunki z dworem wiedeńskim, właściciela stacyonowanego we Lwowie 15 pp. Na tron luksemburski wstąpił w. ks. Wilhelm, ostatni męzki potomek panującego rodu nassawskiego.

Pokos śmierci wśród rodów panujących był w tym roku bardzo obfity. Zmarli między innymi: hrabia Flandryi, ks. Albrecht pruski, ks. Henryk Reuss i arcyksiążę Otton. Za murami klasztornymi w Kappel dokonała bogobojnego żywota ostatnia żeńska latorośl rodu ks. Lippe, a na tron księstwa wstąpili hrabiowie Lippe-Biesterfeld.

Nie mniej jak 7 książęcych mężów stanu rozstało się w r. 1906 z tym światem: ks. de Croy, ks. Fugger-Babenhausen, Ysenburg-Buedingen, Metternich, Oettingen-Wallenstein, Waldburg i Stadion-Warthausen, ostatni z rodu.

Przyszli w tym roku na świat: dziedziczny ks. Jan-Leopold sasko-kobursko gotajski, dziedziczny w. ks. hesski i Bertold ks. badeński, przez co następstwo tronu w tych 3 państwach jest zapewnione. Urodzili się dalej: pierwszy wnuk cesarza austryackiego i pierwszy prawnuk króla szwedzkiego.

Pokrótce, jak przystało, wzmiankuje Almanach o rozwodach w sferach wysokich i najwyższych, np. o rozwodzie Luizy ks. koburskiej, względnie belgijskiej.

Dział genealogiczny rodów książęcych wzbogacony został tylko o 1 rodzinę, hiszpańskich książąt Medinaceli.

Najbardziej sfery szerokie interesującym jest dział kalendarza dyplomatyczno-statystyczny, jak i poprzednie, bardzo starannie opracowany. Ponieważ redakcyę rocznika ukończono w połowie zm., nie można było zapisać dymisyi min. Podbielsky'ego. Figuruje natomiast w almanachu osławiona ekscelencya kolonialna B Dernburg. Nie zdołano uwidocznić zmian ministeryalnych w Hiszpanii, gdzie w ostatnich czasach kilka gabinetów podało się do dymisyi.

Ostatnie, wielkie wydarzenie światowe: wojna rosyjsko-japońska, uwydatniła liczne zmiany także i w kalendarzu gotajskim. Korea (Ta-Han) już nie figuruje w rzędzie monarchij absolutnych ale jako kraj hołdowniczy potężnej Japonii. Kilku ministrów upełnomocnionych tego państwa zaawansowało na ambasadorów. W kalendarzu jest wiele bezpośrednich, oficyalnych wiadomości, atoli dokładnego przeglądu siły zbrojnej zwycięzkiego cesarstwa „Wschodzącego Słońca" nie udało się redakcyi uzyskać. Wyczerpujące natomiast są szczegóły co do reorganizacyi armii chińskiej i perskiej. Jest też tam mowa i o parlamencie teherańskim. O Rosyi pisze nadworny kalendarz gotajski: „Monarchia, uorganizowana na sposób konstytucyjny — z samowładnym cesarzem na czele". Ta definicya odpowiada wprawdzie stanowi rzeczy, ale zapewne dla niejednego z teoretyków prawa państwowego będzie ona stanowiła nie łatwą do rozwiązania zagadkę. Wykazy statystyczne, chluba Almanachu, są, jak dotychczas, nadzwyczaj dokładne i obfite. Uwzględniono najnowsze spisy ludności we wszystkich krajach. Rzesza niemiecka liczy obecnie przeszło 60 milionów mieszkańców; na same Prusy przypada 37 milionów, tj., mają one o 2 m. mniej ludności, niż Francya, a o 4 m. więcej, niż Włochy.

Jak wiadomo, prócz głównego Almanachu gotajskiego, o którym wyżej była mowa, istnieją jeszcze podręczniki genealogiczne rodów hrabiowskich, baronowskich i szlacheckich. Dział ostatni powiększył się teraz o jeden „Taschenbuch". Jestto książka jasno-zielona, w której zawartą jest genealogia nowych rodów szlacheckich, t. zw. „Briefadeliges Taschenbuch". Są to te rody, które swe nowe szlachectwo zawdzięczają dyplomom (listom) podniesienia lub zatwierdzenia. Owa szlachta jest, naturalnie najliczniejszą, gdyż co roku monarchowie podnoszą wiele osób i ich rodzin do stanu szlacheckiego; podczas gdy stara (historyczna) szlachta stale wymiera. Zielona książka obejmuje około 500, przeważnie niemieckich, nowych rodów szlacheckich, które należą do sfer urzędniczych, finansowych, do klasy ludzi uczonych i stanu wojskowego. „Podręcznik domów hrabiowskich" zwiększył się o 6 rodów, baronowskich o 20 (w liczbie ostatnich figurują bankierskie rodziny żydowskie Günzburgów i Wormsów). Tę ostatnią książkę zdobi portret austryackiego ministra spraw wewnętrznych, barona Bienertha. „Taschenbuch der uradeligen Häuser" podaje genealogię 511 rodów; brak tam około 100 rodów. Niektóre rodziny niemieckie zmieniły nieco swe nazwiska; i tak Breitenbauch zmieniono na Breitenbuch i v. Leipziger na v. Leipzig. We wszystkich Almanachach gotajskich pomieszczono genealogie bardzo wielu rodów polskich, przyczem zachowano wiernie naszą pisownię nazwisk a po części i imion chrzestnych. Najbardziej kompletnym jest tom pierwszy, w którym spisane są rodowody wszystkich polskich domów książęcych.

KOLĘDA.

Na cichych polach śnieg połyska...
Złoto-błękitna noc grudniowa...
Chyli się szopa nędzna, cicha —
Nad szopą tęcza kolorowa.

Wiodła tu gwiazda Trzechkrólowa
Widma, co z jasnych zeszły krwawic:
Białych ułanów z pod Grochowa
I kosynierów z pod Racławic.

Wiodła ta gwiazda tych, co wierni
Szli z rozpacziiwych echem pieśni:
Jeńców z Sybiru, dzieci z Wrześni,
Niosące krwawy wieniec z cierni
I od łez złote skargi słowo
Przed Chrystusowy żłób... w noc swą...

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Lwów, dnia 24 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 25 grudnia Boże Narodzenie — Gr. kat. Spirydyona — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·04.

W środę 26 grudnia Szczepana M. — Gr. kat. Ewstrachia — Kal. słow. Wrócisłwój.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·05.

We czwartek 27 grudnia Jana Ew. — Gr. kat. Ftyrsa M. — Kal słow. Radomyśla.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·06

W piątek 28 grudnia Młodzianków M. M. — Gr. kat. Jelewterya. — Kal. słow. Godzisława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·7.

Tradycyjnym zwyczajem łamiemy się z przyjaciółmi i czytelnikami „Gazety Narodowej" opłatkiem i przesyłamy im serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Od Administracyi. Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer „Naz. Nar." wyjdzie dopiero w czwartek. Po N. Roku uregulowane zostanie wydawnictwo w ten sposób, że prenumeratorowie miejscowi będą mogli „Naz. Nar." odbierać już o godz. 5 popołudniu a doręczaną im będzie do mieszkań najpóźniej do $1/2$7 wieczorem.

Na liczne zapytania co do zniżenia przedpłaty, z przykrością donieść musimy, iż nie możemy udzielać żadnych zniżek. Od roku wzrosły zarówno koszta drukarni jak i papieru a cena prenumeracyjna jest już tak niską, że wszelkie dalsze obniżenia są wprost niemożliwe.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał w uznaniu gorliwej i skutecznej działalności w służbie wykonawczej administracyi politycznej, order żelaznej korony III kl. radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Samborze Bogusławowi Kieszkowskiemu, radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Buczaczu, Ludwikowi Bernackiemu; krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa, staroście w Czortkowie Stanisławowi Bodmarowi staroście w Chrzanowie Józefowi Rudzkiemu, staroście w Dobromilu Pawłowi Derenowskiemu, staroście w Brzozowie Walentynowi Bielawskiemu, staroście w Husiatynie Eugeniuszowi Dültzowi, prowadzącemu kierownictwo starostwa w Sokalu st. komisarzowi pow. Justynowi Szwedzickiemu, kierującemu starostwem w Nisku, komisarzowi pow. Adamowi Leszczyńskiemu, sekretarzowi namiestnictwa Władysławowi Kowalikowskiemu w Bochni, sekretarzowi namiestnictwa Alfredowi Łęczyńskiemu w Gródku i st. komisarzowi pow. Edmundowi Stanisławskiemu w Złoczowie; złoty krzyż zasługi z koroną komisarzowi powiat. w Zakopanem, Kazimierzowi Madurowiczowi i komisarzowi drowi Bronisławowi Kwiatkowskiemu we Lwowie.

— **Mianowania.** Pan minister skarbu zamianował w etacie gal. Prokuratoryi skarbu konceypistów: dr. Romana Kunzeka i dr. Stanisława Rybarskiego definitywnymi adjunktami, a dr. Tadeusza Wszelaczyńskiego prowizorycznym adjunktem.

— **Bierny opór na poczcie**, zapoczątkowany w Wiedniu i w Dolnej Austryi przez organizacyę służby pocztowej, zakończył się w sobotę. Na zebraniu mężów zaufania służby pocztowej w Wiedniu uchwalono bowiem zaprzestać biernego oporu i podjąć normalną służbę.

— **Z kolei.** Z powodu silnych mrozów i utrudnienia w ogrzewaniu długich pociągów pospiesznych, dla wygody publiczności zarządziła dyrekcya kolei państwowych we Lwowie, aby od dziś począwszy na czas trwania silnych mrozów jeździł pospieszny pociąg nr. 4 w dwu częściach, w odstępie 15-minutowym. Druga część pociągu pospiesznego nr. 4 zatrzyma się we wszystkich tych stacyach, w których staje pociąg pospieszny nr 4 (część pierwsza) i będzie miał w Krakowie połączenie z pospiesznym pociągiem nr. 4 kolei Północnej.

— **Z prasy.** W Kołomyi rozpocznie z Nowym Rokiem wychodzić „Goniec Pokucki" pod redakcyą inż. p. Wacława Rzepeckiego.

We Lwowie partya socyalistyczna zapowiada wydawnictwo od Nowego Roku dziennika „Głos".

Kronika lwowska.

÷ **W pałacu arcybiskupim obrz. łać.** u ks. arcyb. Bilczewskiego odbędzie się w piątek, 28 b. m. o g. 4 popołudniu zebranie w sprawie wielkiego koncertu, który prof. Neuhauser ma urządzić na dochód kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

÷ **Objad** na cześć biskupa-sufragana archidyecezyi lwowskiej ks. Bandurskiego daje ks. arcybiskup Bilczewski w niedzielę 30 bm. o godz. 6 w. Zaproszeń rozesłano przeszło sto.

÷ **Ku czci Orzeszkowej.** Poranek jubileuszowy, przypominamy, odbędzie się w niedzielę 30 bm. w południe w teatrze miejskim. Bilety nabywać można w księgarni polskiej Połonieckiego, arkusze zaś do zbierania podpisów pod adresem z wyrażeniem hołdu Orzeszkowej w Czytelni dla kobiet przy ul. Klonowicza.

÷ **Z miasta.** Ostatni dzień przed świętami, wigilja, przyniósł nam znaczne ocieplenie się temperatury. W południe termometr wskazywał zaledwie —3° C. Tem większy też ruch panował w mieście i tem większe ożywienie.

÷ **Gwiazdka na poczcie.** W wykładowej sali głównego gmachu pocztowego u stóp olbrzymiej choinki odbył się onegdaj uświęconym lat poprzednich zwyczajem, rozdział darów, ofiarowanych przez prezydentową Janową Seferowiczową dla dziatwy biednych sług pocztowych. Sześćdziesiąt dziatek otrzymało ciepłe sukienki, zabawki i łakocie. W uroczystości wzięło udział grono urzędników pocztowych panów i pań.

÷ **Nazwy nowych ulic.** Magistrat uchwalił w porozumieniu z dyrektorem archiwum dr. Czołowskim następujące nazwy dla dwunastu nowych ulic: 1. przecznica druga między ulicami Sadowniczą i Gipsową na gruntach p. Francowej otrzyma nazwę ul. Elizy Orzeszkowej"; 2. boczna z Sadowniczej do 29. Listopada na gruntach Wolińskiego i Kaczyńskiej ul. „Grunwaldzka"; 3. częściowe otwarte ulica na gruntach p. Jana Demetra, mająca połączyć Zieloną i św. Jacka, ul. Hetmana Tarnowskiego; 4. nowo otworzyć się mająca przecznica na gruntach Wiesenbergów i firmy Piotrowicz i Schuman między ul. Grodecką i Niemcewicza ul. „Kasztelańska"; 5. na gruntach rozparcelowanych hr. Skarbkowej między Ścieżkową i Batorego ul. „Senatorska"; 6. bocznica od Słodowej obok probostwa kościoła św. Antoniego, dotąd niewłaściwie Sutką zwana ulica „Mała"; 7. od Janowskiej ponad most kolejowy, obok dworca głównego, wiodąca w stronę Biłohorszczy ul. „Białohorska"; 8. od Młynarskiej przez plac Starej Rzeźni do Zamarstynowskiej, obok budującego się gimnazyum ul. „Seweryna Goszczyńskiego"; 9. powstać mająca z wiosną 1907 r. na gruntach p. Władysława Breitera przecznica między ul. Długosza a Zyblikiewicza ul. „Błog. Jana Strapy; 10. boczna od ul. Bema na gruntach Bauera i Richtmana ul. „Książąt Ostrogskich"; 11. nad dzikim rowem od mostu w ul. Zyblikiewicza, obok stawów panieńskich na gruntach Krzanowskiego i Koranowicza ul. „Obertyńskiej"; 12. boczna od Ochronek na gruntach Langiego i Pillera ul. „Domagaliczów".

÷ **Pożar** wybuchł dziś przedpołudniem w zabudowaniu fabryki prof. Lewickiego przy ul. Krzyżowej. Zajął się mianowicie od komina sufit jednego z parterowych domków. Straż ogniowa, która przybyła na miejsce, ugasiła pożar w krótkim czasie.

÷ **Włamanie.** Dzisiejszej nocy włamali się złodzieje do lokalu korporacyi ślusarskiej przy ul. Krakowskiej 27. Próbowali oni rozbić kasę wertheimowską, nie udało im się to jednak, ponieważ przy tej „pracy" zagwoździli zamek — z rozpaczy więc zabrali tylko z kasy podręcznej dwadzieścia kilka koron i poszli gdzie indziej szukać szczęścia.

÷ **Zjazd radykałów ruskich** obradował przez onegdaj i wczoraj we Lwowie. Chociaż obrady były poufne, „Kurjer lwowski" przynosi z nich następujące sprawozdanie: O położeniu w kraju, wytworzonem wskutek nowej reformy i o dalszej z tego powodu akcyi partyi radykalnej mówił dr. Trylowski adwokat z Kołomyi, który wywodził, że reforma ta krzywdzi naród ruski i wzywał, aby organizowano się do niedalekiej walki wyborczej. Delegaci zdali następnie sprawozdania z sytuacyi w powiatach. Między innemi podniesiono, że „Hromadskij hołos" szerzy się wśród włościan coraz bardziej i że wśród ludu ruskiego panuje wielkie niezadowolenie z powodu czysto klerykalnej i antinarodowej polityki duchowieństwa ruskiego. Na ten temat i na temat wyborczy przeprowadzono obszerną dyskusyę, której wynikiem był cały szereg uchwał. I tak w sprawie przyszłych wyborów uchwalono, aby partya radykałów ruskich postępowała samoistnie. Akcyę prowadzić będzie główny zarząd partyi, wzmocniony delegatami okręgów wyborczych, który porozumiewać się będzie mógł w sprawach wyborczych z ruskimi narodowcami (partyi Romańczuka) i z ruską socyalną demokracyą. Rolę pośrednika między temi partyami objąć ma ruski klub sejmowy, który oświadcz gotowość w tym kierunku, wykluczył jednak pośrednictwo z ruską socyalną demokracyą i z partyą Barwińskiego. Porozumienie więc z soc. demokratami bierze zarząd główny partyi radykalnej na siebie. Wykluczono stanowczo możliwość porozumiewania się z moskalofilami. Główną energię postanowiono wytężyć przy najbliższych wyborach sejmowych. Przy zbliżających się wyborach do parlamentu rozwinie partya radykalna agitacyę w celu wyboru tylko kilku wybitnych swoich członków. Prócz tego popierać będzie wybór kandydatów bardziej demokratycznych i postępowych ruskiej narodowości. Nie poruszano wcale stosunku do polskich partyj postępowych. Następnie omawiano kwestyę stosunku partyi do nauczycieli ludowych i wyrażono zdanie, że rolę doradcy ludu na wsi, mają objąć nauczyciele, a nie księża, którzy dotychczas rolę tę grali, bo interesa duchowieństwa oparte są na ograniczeniu oświaty, zaś nauczycieli ludowych na jej rozszerzeniu. Odtąd też stale będą poruszane w organie partyjnym sprawy nauczycielskie, aby w ten sposób nie dopuszczać do zabagnienia ruchu nauczycielskiego egoistyczną, czysto zawodową organizacyą, lecz, aby nauczycielstwo szło z ludem roboczym w zdobywaniu świadomości obywatelskiej i politycznej. Z powodu spóźnionej pory odpadła z porządku dziennego sprawa agrarna. Referat w tej kwestyi będzie wydrukowany i rozesłany członkom partyi, a po wyborach dopiero nastąpią nad nią obrady. Po przemówieniach dr. Trylowskiego, który nawoływał do rozszerzenia „Siczy" i „Narodnych spiłok" i innych mówców, zakończono obrady zjazdu.

Kronika krajowa.

Wiec w sprawie dziatwy Poznańskiej prześladowanej przez Prusaków, zwołany przez Polską Organizacyę, odbył się wczoraj w Stanisławowie. Uchwalono jednomyślnie rezolucye, wyrażające współczucie dla prześladowanej dziatwy, domagające się bojkotowania przemysłu pruskiego i występujące przeciwko trójprzymierzu.

Z Horodenki piszą nam: Na wniosek prezesa Antoniego Theodorowicza przyznał wydział powiatowy w Horodence na posiedzeniu z dnia 18 bm. wszystkim urzędnikom i sługom rady powiatowej, oraz lekarzom okręgowym tytułem dodatku drożyźnianego jednorazową remuneracyę w wysokości 15% pobieranej płacy.

Działalność p. Theodorowicza w powiecie jest znana. Powiat ogromnie się podniósł pod względem kulturalnym i ekonomicznym. Dosyć wskazać na całą sieć nowowybudowanych dróg, na podnoszący się chów bydła, zaopatrywanie miejscowości, gdzie był prawie zupełny brak studzien, w zdrową wodę, na rozwój kas pożyczkowych gminnych, rektyfikacyę gruntów gminnych przez umyślnie sprowadzonego geometrę autoryzowanego, popieranie domowego przemysłu i t. p. Podnieść także należy niezmordowaną i skuteczną działalność Theodorowicza w kierunku obywatelsko-narodowym i pracę nad uświadomieniem ludu naszego.

W jego szlachetnych zamiarach i staraniach idą mu na rękę z całem sercem podwładni urzędnicy rady powiatowej, których on potrafił sobie zdobyć i do pracy społecznej zachęcić. Nie zapomniał też o nich i obdarzył ich tak miłą „gwiazdką"!

§ **Sprawą konsolidacyi ruskiej** zajął się szczegółowo „Rusł.", który, poddawszy poprzednio bezstronnej krytyce przebieg i wynik zborów konsolidacyjnych w Żydaczowie, o których z zachwytem rozpisywało się „Diło", zajął się obecnie tą sprawą ze stanowiska taktycznego.

Nowy, stryjski okręg wyborczy należy do największych, zwłaszcza pod względem długości jego rozmiarów. Sięga on bowiem od granicy węgierskiej, aż poza Lwów. Centrum okręgu jest powiat żydaczowski, atoli najbardziej „rozbudzoną i uświadomioną" jego częścią jest okolica Lwowa i Bóbrki, gdzie „organizacye sokolskie przyczyniły się dużo do narodowego odrodzenia mas". Ten okręg, z którego mają być wybrani sami Rusini, starają się opanować „chytri, mastyti kacapy". Oni to zapragnęli co najrychlej nadać ton całej akcyi, wysunąć się naprzód i rzekomo w imię konsolidacyjnej zgody i równości „wytumanić" mandaty dla siebie.

Ale jak może istnieć równość — pisze „Rusł." — między całym ukraińskim narodem, a kilkoma czy kilkunastoma kacapami? Po przeniesieniu się znanego moskalofila, ks. Dawydiaka do Lwowa, zniknęła tam całkowicie „kacapska, intrygancka durijka". Ziemia stryjska jest teraz niepodzielnie „narodno-ukraińską", to samo ziemia bóbrecka i okolica Glinian, Mikołajowa, Rozdołu i Brzozdowiec. Pozostaje tylko Żydaczów z Chodorowem, gdzie ma wpływ kilku „mastytych atców". Czyż więc dla tych kilku renegatów, czy kilku wsi, przez nich zbałamuconych ukraińcy mają się zrzekać swej „narodnej czci, idąc ręka w rękę z tradycyjnymi renegatami, z wrogami wszystkiego, co ukraińskie, demokratyczne i wolnomyślne!" „Ditjko łabatyj" (starorusini), gdy mu się poda palec, chwyta za całą rękę.

Ofiarą „dzieła czarciego" padł powiat sokalski, gdzie w sidła moskalofilskie dostał się znany „dijacz" ukraiński, radca Liryński. Ten „stary patryota" popadł w matnię kacapską. Zwołał on poufne zbory, przewodniczył tam i doprowadził do uchwały rezolucyj konsolidacyjnych. Wynik zborów w Sokalu zachwycił zarówno „Diło" jak i „Haliczanina". Wobec tego „Rusł." pyta: „Jakiem prawem garstka konsolidacyjników z sokalskiego powiatu sądowego narzuca konsolidacyę innym 6 czy 8 powiatom, gdzie ona niema żadnej podstawy i gdzie jej z pewnością nie przyjmą?" „Rusł." nazywa „zdrajcami narodu ruskie-

---

Natalia Eschtruth. 75

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Pewien książę rosyjski, który swoją pozycyą gwarantował jej powrót do utraconego, wielkiego świata, wyraził poważne zamiary. Severa tryumfowała. Mitra książęca! Oto, czego jej jeszcze nie dostawało. Tę weźmie a potem...

Potem powróci do rezydencyi i z głową dumnie wzniesioną stanie wobec tych, którzy niegdyś potępili wiarołomną żonę. Dawna następczyni tronu, księżna Ingeborg jest już od dwóch lat panującą królową i matką małego syna; jedno jej łaskawe słowo wzniesie Severę ponad wszelkie potępienia i oszczerstwa i pozwoli jej zemścić się nad wszystkimi, którzy nią pogardzili.

Zemsty pragnie.

Gorączkowo przygotowywała się do swego ostatniego wielkiego zwycięstwa.

Najpierw mitra książęca, potem zemsta i sięgnie nareszcie upragnione szczęście.

Jeden młody, zdolny autor czuł się uszczęśliwionym, gdy sławna i piękna aktorka, Severa, prosiła go o napisanie dramatu dla niej, wyłącznie dla niej. Miała to być sztuka, któraby dawała Severze sposobność rozwinięcia całego jej rafinowanego talentu i jej wspaniałych toalet. Punktem kulminacyjnym sztuki ma być scena w więzieniu, w którem kochanka Nerona, przykuta łańcuchami do muru, czeka na wyrok. Chciała ona jednem, śmiałem pchnięciem sztyletu uwolnić świat od krwawego tyrana, lecz padła ofiarą zdrady i teraz czeka na katów, którzy zaprowadzą ją na arenę, aby ją zapalić jak żywą pochodnię.

Pierwszy sławny obraz Manfreda!

Nie napróżno liczyła Severa na sensacyjne powodzenie, jakie wywołać musi wspomnienie tego podziwianego i głośnego w swoim czasie obrazu. Ludzie nie zapomnieli jeszcze o nim, a młoda królowa pamięta go doskonale.

Severa napisała do hrabianki Herdern list, który był arcydziełem przebiegłego wyrachowania. Usprawiedliwiała najpierw wymownemi słowy swoją ucieczkę. Podczas przedstawienia „Rywalek" przyszła do przekonania, że cel życia znaleźć może tylko w czystej i idealnej sztuce, do której jej serce zawsze tęskniło. Sława, którą jako artystka zdobyła, dowodzi, że była powołaną na kapłankę sztuki. Innej jednak drogi, jak ucieczki, wówczas nie miała. Z pewnością byłaby inną drogę wybrała i żadne słowa nie potrafią odmalować jej cierpień, które ona znosi z powodu nędznego podejrzenia, jakoby miała liaison z Ricardo Gardeno. Był on dla niej przyjacielem i doradcą, niczem więcej. Ona bezbronną była wobec wszelkich oszczerstw. Przyznaje, że romantyczna historya miłosna była dla niej wielką reklamą, rozsławiła ją i tylko dlatego, ulegając chwilowej konieczności, nie rozłączyła się natychmiast z Gardeną. Skoro tylko jednak stanęła o własnych siłach, zerwaniem z Gardeną dowiodła światu, że węzeł, który ich łączył, był zadzierzgnięty jedynie w celach artystycznych. Po tym wstępie opowiadała o moralnych cierpieniach, które ją od chwili ucieczki dręczą i każdą chwilę jej zatruwają. Najbardziej zaś bolesną dla niej jest myśl, że królowa, która niegdyś okazywała jej tyle łask i dobroci, zagniewaną jest na nią i wykreśliła ją ze swej pamięci. Na kolanach więc błaga hrabiankę, aby skłoniła królowę do odwiedzenia teatru, gdy ona na gościnne występy przyjedzie do rezydencyi, a gdy królowa przekona się, że nie napróżno spełniła ona tę wielką ofiarę, biorąc na siebie następstwa ucieczki, przywróci jej swoją łaskę. Jeden uśmiech królowej, jeden jej poklask, jest więcej dla niej wart, aniżeli wszystkie wawrzyny, które zebrała po całym świecie. Przebaczenie królowej będzie dla niej nowem tchnieniem do życia.

Hrabianka Herdern, przeczytawszy ten list, przez kilka minut wahała się, co ma uczynić. Wreszcie poszła z listem do królowej.

* * *

Teatr w rezydencyi był wysprzedany. Cały wielki świat zebrał się, aby zobaczyć sławną Dalję Samarę. Pamiętano jeszcze dobrze piękną panię Tempelburg i jej dzieje, więc zainteresowanie było olbrzymie. Ogólna ciekawość podniecała pytanie, czy pojawi się królowa. Jeżeli przyjdzie, jeżeli okaże się dla niej łaskawą, jeżeli nadto potwierdzi się wiadomość przyniesiona przez dzisiejsze dzienniki o jej zaręczynach z księciem rosyjskim, w takim razie upaść musi mur, jaki niegdyś Severa ucieczką swoją wzniosła między sobą a dobrem towarzystwem.

Do loży intendanta wszedł starszy pan, z siwemi włosami i całą masą orderów na piersiach. Intendant powitał go z uniżonością a po amfiteatrze rozszedł się szmer: Rosyjski książę! Zaręczyny są faktem.

Severa była wcześnie gotową ze swoją toaletą. Stała na scenie i przez mały otwór w kurtynie patrzała z niepokojem na salę widzów. Jej piękna twarz była trupio bladą. Oddychała ciężko. Spostrzegła wielu, dawnych, od lat niewidzianych znajomych, ale nie ich szukała. Wypatrywała tylko za dwoma osobami: za królową i za Manfredem. Czy przyjdą?

Otto Tempelburg nie przyjdzie z pewnością. Już dawno umarł... Lecz ci...

Naraz przez audytoryum przeszło poruszenie. Królowa weszła do swej loży.

Radość wstrząsnęła Severą. Zwyciężyła!

Lecz zaraz myśl jej zwróciła się za Manfredem. Nie widzi go, chociaż oczami ciągle go poszukuje. On nie przyjdzie. Nie. On nie ma już nic wspólnego z Severą Hoff, a jakaś pani Samara nic go nie obchodzi. Dreszcz przeszedł po Severze.

(C. d. n.)

go" ..., który słuchają „obruniewskich sajawów z Sokala", a do tego rządu należy wybrany tam wspólny komitet przedwyborczy i nacyonalno-demokratyczny organ („Diło"), który robi reklamę konsolidacyjnym konszachtom ukraińców i moskalefilów sokalskich.

Porażka partyi radykałów ruskich. Ze Złoczowa nam piszą: Przy uzupełniających wyborach do rady pow. złoczowskiej z grupy gmin wiejskich odniósł świetne zwycięstwo kandydat polskiego komitetu narodowego p. Romuald Borzemski naczelnik gminy i pożarnictwa w Olejowie otrzymawszy na 300 głosujących 293 głosów. Kontrkandydat partyi radykalnej ruskiej ks. Pietrowski paroch gr. kat. w Rykowie otrzymał 7 głosów. Z grupy miast i miasteczek wybrany ks. L. Arzt, kanonik i proboszcz rz. kat. w Pomorzanach. Z grupy większych własności wybrani pp. Stanisław Puntschert z Rozwadża i Mieczysław Komarnicki z Jarosławia.

Związki turystyczne. Z Wiednia donoszą: W ministerstwie kolei odbyły się narady delegatów krajowych związków turystycznych z całej Austryi z reprezentantem rządu. Imieniem galicyjskiego związku brał udział sekretarz p. Rosner. Zawiadomiono uczestników konferencyi, że subwencya dla ogółu austryackich związków turystycznych została podwyższona o 40.000 koron, tj. na 131.000 koron. Nadto na koszt rządu będą wydane w różnych językach krajowe przewodniki turystyczne, a na galicyjskich dworcach kolejowych będą umieszczone również na koszt rządu afisze z najbardziej malowniczemi miejscowościami Galicyi. Wreszcie wybrano specyalny komitet, mający za zadanie wypracowanie statutu dla austryackiego Związku turystycznego. Z Galicyi wszedł do niego p. Rosner.

Nowe składnice pocztowe otwarte będą z N. Rokiem w Dornfeld pod Lwowem i w Miżuniu starym do urzędu pocztowego w Wygodzie (pow. Dolina).

Kronika powszechna.

Obostrzenia dla tinglów. Francuski prezydent ministrów wydał do prefektów okólnik, mający na celu ukrócenie nadużyć, których dopuszczają się niemal wszyscy przedsiębiorcy tinglów we Francyi. Obostrzenia skierowane są przedewszystkiem przeciw obyczajom wyłudzania pieniędzy ze strony kobiet, występujących na „estradzie", w najbardziej ulubionej formie kolacyjek po przedstawieniu. Okólnik zakazuje również, aby w próbach przedstawień brali udział uprawiający goście, a co najważniejsza, obowiązuje przedsiębiorców do przedkładania prefektom dokładnego programu na 24 godzin przed przedstawieniem do zatwierdzenia. Tak więc wygnana z teatrów cenzura powraca w bezwzględnej formie do siedzib „podkasanej" Muzy.

Tunel podmorski. Z Londynu donoszą: W parlamencie angielskim przedłożono ustawę o tunelu podmorskim, mającym być wybudowanym przez szerokość kanału La Manche. Kosztorys przedsięwzięcia ma wynosić 16 milionów funtów szterl., z czego połowę złoży Anglia, a drugą połowę Francya. Interesowani starają się o pozwolenie wybudowania dwu równoległych tunelów pod morzem, a długość ich miałaby wynosić 24 angielskich mil. Z tunelami, które się po obu stronach od lądu aż do głębokości tunelu podmorskiego będą zniżać, będzie cała długość wynosić 30 mil angielskich względnie 50 km. Po stronie angielskiej ma się tunel kończyć w Hougham Without obok Dover, a po stronie francuskiej w Sangatte, Calais. Jako nazwę proponują dla nowego tunelu „Caldover". Jest to kombinacya nazw miejscowości Calais i Dover. Przedsiębiorcy liczą na przewóz rocznie 16 milionów pasażerów i dochód 1.540.000 funtów szt. Roczne wydatki mają wynosić 700.000 funtów szt., tak, że wedle tego obrachunku zostaje czysty zysk 1.140.000 funtów szt.

Dramat rodzinny. Trzydziestoletni pomocnik fotografa Franciszek Brandl w Wiedniu, otruł wczoraj swą dwudziestoośmioletnią żonę, czteroletnią córkę i jednorocznego synka a w końcu sam siebie cyankiem potasu. Brandl miał się poddać w krótce ciężkiej operacyi żołądka i to było powodem zwątpienia. Z listu, jaki zostawił, wynika, że spełnił czyn za zgodą żony.

„Do Dzieciątka Jezus". Listonosze nowojorscy znajdują corocznie przed Bożem Narodzeniem w skrzynkach tysiące listów, zaadresowanych „Do Dzieciątka Jezus". Listy te, oczywiście, niezawsze dochodzą przeznaczenia. W roku bieżącym pani Russel Sage, żona z milionerek nowojorskich, przesłała do dyrektora poczty prośbę, aby polecił wydać jej wszystkie listy z adresem wymienionym, pragnie bowiem spełnić życzenia przez dzieci w nich wyrażone. Dyrektor zażądał wszakże upoważnienia od prezydenta; pani Sage zwróciła się prośbą do Roosevelta, aby upoważnienie to dyrektorowi poczty przesłał.

B. cesarzowa Francyi, Eugenia, bawiła w ciągu ubiegłych trzech tygodni w Paryżu. Zamieszkała, jak co roku, w hotelu Continental, w pobliżu ogrodu Tuileryjskiego. Ilekroć wdowa po Napoleonie III odwiedza stolicę Francyi, zgłasza się zawsze do monarchini stary żołnierz, który należał swego czasu do gwardyi cesarskiej i prosi, by cesarzowa pozwoliła mu pełnić straż u wejścia do jej apartamentów. Dzielny staruszek wystawuje godzinami na korytarzu lub w przedpokoju i nie do- puszcza do niej nikogo, kto się należycie nie wylegitymuje. Cesarzowa przebywa w Paryżu pod najściślejszem incognito i przyjmuje u siebie tylko bardzo nielicznych znajomych. Przed kilkoma dniami wyjechała eks cesarzowa do Farnborough Hill, koło Londynu, by w gronie rodzinnem spędzić święta. Następnie uda się Eugenia na Rivierę, gdzie na Cap St. Martin posiada willę Cyrnos. Gośćmi cesarzowej będą: ks. Henrykowa Battenberska, siostra króla Edwarda VII, a matka królowej hiszpańskiej, oraz dwaj młodzi jej bracia. Ks. Beatrix powróci do Anglii przy końcu marca.

Zmarli.

Rypsyna baronowa Kaprowa z Rosechacki-Moysów, umarła w Wiedniu dnia 21 bm. Eksportacya zwłok odbyła się wczorajszej niedzieli z kościoła Piarystów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Mały Światek", czasopismo obrazkowe dla dzieci i młodzieży.

(Główna wygrana.) Na kupiony w domu bankowym Edwarda Urbana w Bernie na spłaty miesięczne za kwitem nr. 56704 i przez stronę ni-[illegible] ziemski II 711/12 przypade 5 [illegible] wygrana została szczęśliwemu nabywcy już wypłacona. Jest to nowy dowód, jak łatwo dobrobyt całej rodziny może być ugruntowany przez zakupienie losów na raty miesięczne.

Odznaczenie firmy polskiej w Paryżu. Zaszczytnie znana firma tutejsza Leonard Solecki we Lwowie ul. Batorego 2, otrzymała na wystawie przemysłowo-handlowej i hygienicznej w Paryżu złoty medal, krzyż i dyplom najwyższego uznania (Grand Prix) za najlepsze palenie kawy.

Kościół św. Elżbiety we Lwowie.

Przypominamy, że budowa kościoła św. Elżbiety we Lwowie, którego mury wznoszą się już do kilkupiątrowej wysokości i cieszą oczy i serca mieszkańców górnej dzielnicy gródeckiej, niebawem z powodu braku funduszów może utknąć. Potrzeba jeszcze 300.000 kor. a potrzeba ich spiesznie. Najlepszą pomocą do ukończenia tego zbożnego dzieła jest zakupywanie losów wielkiej loteryi fantowej, której ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 1 października 1907. Cena losu wynosi tylko 1 kor. a oprócz głównych wygranych w pieniądzach (około 20.000 kor.) jest mnóstwo cennych i wartościowych przedmiotów, tak że pieniądze ofiarowane na zakupno losów tych, sowicie opłacić się mogą a zarazem umożliwią dokończenie budowy tego kościoła. Przy sposobności zbliżających się świąt i częstszego zetknięcia się towarzyskiego przypominamy tę sprawę tym, którzy mają owe losy do rozprzedaży.

Przy przysyłaniu prenumeraty na nasze pismo można również dołączać pieniądze na losy wielkiej loteryi fantowej na rzecz kościoła św. Elżbiety, które bezzwłocznie wyślemy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru lwowskiego zaangażowała do operetki panią Schupp, niezrównaną divę operetkową, która po kilkoletniej przerwie powraca na scenę i znakomitego komika p. Lelewicza, którego dotychczasowy brak nadzwyczaj ujemnie dawał się w operetce odczuwać.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek popoł. „Boccacio" wieczór „Królowa Tatr" Walewskiego.

We środę popoł „Ach to Zakopane" Walewskiego, wieczór „Lalka".

We czwartek popoł. „Kontrolor wagonów sypialnych" — wieczór „Opowieści Hoffmana"

W piątek „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

W sobotę popoł. „Chory z urojenia" — wieczór „Żebrak" operą Kienzla, występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek popołudniu „Pan Jowialski" Fredry wieczór „Ponad siły" Björnsona.

Z całego świata.

St. Paul (w stanie Minnesota w Stanach Zjednoczonych). Na linii Minneapolis — St. Paul zderzył się pociąg pospieszny z lokomotywą. 25 osób zostało zabitych.

Paryż. Część wsi Hospitalet została zasypana lawiną śnieżną. Jedna osoba zginęła, resztę ludności zdołano uratować dzięki szybkiej pomocy.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— **Stow. rękodzielników „Gwiazda"** żegnało wczoraj uroczyście ks. biskupa Bandurskiego, jako długoletniego swego kuratora. Oprócz „Gwiazdy" żegnały ks. biskupa T. S. L., deputacya uczniów 8 klasy gimnazyum św. Anny i zakład wychowawczy Zgromadzdnia S. S. Urszulanek.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— We wrześniu donosiliśmy, że w Radlinie pruski ułan Franz Schulz zamordował robotnika polskiego Jana Izydorczyka, starca sześćdziesięcioletniego. Zamordował go tylko dlatego, że Izydorczyk był Polakiem. Nagonka hakatystyczna i szczucia pruskie przeciw Polakom tak rozpamiętniły umysł młodego Prusaka, że porwał się do mordu. Schulza postawiono przed sąd i onegdaj odbyła się w Toruniu rozprawa. Morderca tłómaczył się, że krytycznego wieczoru spotkał Izydorczyka i myśląc, że on chce go zabić, zaczął się bronić i w obronie zabił Izydorczyka. Dwaj ułani, którzy byli wówczas w towarzystwie Schulza zeznali jednak, że Schulz sam zaczepił Izydorczyka i bił go jakby w szaleństwie. Rzecz dziwna, że żadnemu z tych pruskich ułanów nie przyszło na myśl wydrzeć ofiary z rąk rozszalałego towarzysza. Izydorczyk był cały okryty ranami. Sąd — o sprawiedliwości pruska! — uwolnił Schulca, przyjmując, że w chwili spełnienia zbrodni był on w chorobliwem usposobieniu.

Odezwa!

Zebrani na dniu dzisiejszym obywatele miasta Poznania uchwalili dla uczczenia pamięci naszego nieodżałowanego, w Bogu spoczywającego śp. ks. arcypasterza dr. Floryana Stablewskiego zbierać fundusz:

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej.

Wybrany w tym celu niżej podpisany komitet odzywa się niniejszem do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o składanie dobrowolnych ofiar na wzniosły ten cel, albo do rąk skarbnika komitetu ks. proboszcza Kościelskiego (Poznań św. Wojciech 13) albo do redakcyi pism polskich, które składki te łaskawie przyjmować zechcą.

Poznań, dnia 26 listopada 1906.

Adam Woliński, przewodniczący *Dr. Fel. Niegolewski*, sekretarz. *Ks. Bolesław Kościelski*, skarbnik.

Stefan Cegielski, Stefan Chociszewski, prof. dr. Antoni Drygas, dr. Zygmunt Dziembowski, Zygmunt Marweg, Jan Paczkowski. dr. Józef Pomorski, Celestyn Rydlewski, dr. Maryan Seyda.

Śmierć nieodżałowanej pamięci śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego sprawiła społeczeństwu naszemu niepowetowaną stratę, budząc we wszystkich warstwach i wszystkich stanach serdeczny żal i głęboką boleść.

W takiej chwili jaskrawo uwydatnił się nam obraz smutnej doli naszej. Za cóż bo walczył śp. najprzew. ks. arcypasterz? Jako nauczyciel religii w Śremie bronił wykładu języka polskiego, jako poseł był jednym z najżarliwszych szermierzy za naszą sprawę narodową i język polski, jako arcybiskup bolał i cierpiał, że bolów naszych z powodu rugowania coraz dalszego języka polskiego uśmierzyć nie miał mocy.

Językowi naszemu, wypartemu z urzędów, sądów i szkół — obroną i ostoją stała się rodzina i dom polski. Każdy z nas niechaj będzie stróżem i obrońcą jego!

Lecz brak środków do obrony. Obok gazety potrzeba książki, obrazka polskiego, polskiego elementarza, polskiego katechizmu. W każdym domu powinny się one znajdować — a czy są? Jeżeli ich brak — czas, aby brak ten zapełnić!

Ku temu celowi zmierza komitet, zamieszczający powyższą odezwę do zbierania składek

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej.

Rodacy! któżby szczędził grosza dla kształcenia dziatwy naszej!

Jako wieniec na trumnę śp. ks. arcybiskupa biedny czy bogaty — niech każdy, w którym szczere bije serce polskie, rzuci grosz swój ofiarny na fundusz ten

Stałego popierania nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej.

Redakcya „Gazety Narodowej" najchętniej pośredniczyć będzie w zbieraniu składek.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Zapraszam członków sejmowego klubu autonomistów na posiedzenie, które odbędzie się w piątek 28 bm. o godzinie 9 rano w gmachu sejmowym. *Leon Piniński.*

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 grudnia 1906.

Wiedeń. Niedawno odbyła się pod przewodnictwem ministra rolnictwa ankieta z udziałem zastępców przemysłowców, zamieszkałych w okolicach, w których znajdują się lasy i dobra skarbowe. Omawiano życzenia przemysłowców, którzy wobec coraz bardziej dotkliwej konkurencyi zagranicznej domagali się zabezpieczenia co do dostarczania im materyału surowego oraz rewizyi zwyczajów przy sprzedaży drzewa z lasów państwowych. W obu kierunkach ministerstwo rolnictwa uwzględniło życzenia przemysłowców.

Praga. „Hlas Naroda" donosi, że studya uniwersyteckie najstarszego syna arcyks. Ottona, arcyks. Karola Franciszka Józefa zostały przerwane. Arcyks. Karol Franciszek Józef przeziębił się silnie, istnieje jednak nadzieja, że w roku przyszłym będzie mógł podjąć swe studya. Chorego arcyksięcia odwiedzi w czasie świąt matka arcyksięcia, Marya Teresa.

Berlin. Sejm pruski zwołany na 18 stycznia 1907.

Odwołanie oszczerstwa.

Berlin. Urzędowa „Nordd. Allg. Ztg." pisze: „Od dłuższego czasu, powołując się na ustęp rękopisu nieogłoszonej jeszcze części pamiętników Hohenlohego, zajmuje się prasa twierdzeniem, jakoby w r. 1893 z okazyi będącego wówczas na porządku dziennym parlamentu niemieckiego przedłożenia wojskowego, papież Leon XIII otrzymał od Niemiec podarunek w kwocie pół miliona franków, lub też domagał się go. Zarządzono w tej sprawie dokładne dochodzenia nietylko za pomocą zbadania urzędowych aktów, ale w drodze wypytania tych osób, które musiałyby wiedzieć o tem, gdyby ta pogłoska była prawdziwa. Po ukończeniu tych dochodzeń stwierdzamy, że nie znaleziono nawet cienia czegoś podobnego, aby papieżowi Leonowi XIII wśród przytoczonych okoliczności Niemcy ofiarowały lub rzeczywiście doręczyły jakąkolwiek sumę pieniężną. Również co do rzekomego wyrażenia przez papieża życzenia w tym kierunku nie można było nic stwierdzić. Prawdą jest tylko, że podczas jubileuszu zmarłego papieża stosownie do powszechnego zwyczaju, przestrzeganego przez inne także dwory i rządy, przesłano papieżowi podarek we formie wykonanego artystycznie ozdobnego przedmiotu".

Z Rosyi.

Zabicie gen. Ignatiewa.

Twer. Członek rady państwa i były generał-gubernator kijowski, hr. Aleksy Ignatiew został wczoraj zabity strzałami z rewolweru w chwili, gdy stał przy bufecie w lokalu zgromadzenia szlachty. Sprawcę, który usiłował odebrać sobie życie, ujęto.

Twer. Zamach na hr. Aleksego Ignatiewa, który roku ubiegłego brał udział w konferencyach nad wprowadzeniem nadzwyczajnych zarządzeń i w sprawie swobody wyznań, nastąpił w chwili, gdy tenże z kilku członkami ziemstwa znajdował się w bufecie budynku Zgromadzenia szlachty, gdzie ziemstwo odbywa swe posiedzenia. Młody człowiek, który siedział na uboczu, przystąpił do hrabiego i dał do niego kilka strzałów. Kule trafiły Ignatiewa w serce i brzuch; w kilka minut potem hr. Ignatiew zmarł. Jeden z członków ziemstwa rzucił się na sprawcę zamachu, który wybiegł do przybocznego pokoju. Tu sprawca zamachu strzelił do siebie dwukrotnie, mierząc w pierś; jeden strzał chybił, druga kula ugrzęzła w ramieniu. W kieszeni sprawcy znaleziono kartę wstępu na posiedzenie ziemstwa, opiewającą na nazwisko Kulikowa. Sądząc z zewnętrznego wyglądu, sprawca zamachu należy do sfery robotniczej.

Petersburg. Zamordowany wczoraj hr. Ignatjew urodził się w r. 1842. Był on jenerał-gubernatorem irkuckim i kijowskim. Przez śmierć jego ponosi stronnictwo reakcyjne dotkliwą stratę, mimo, że Ignatiew ostatnimi czasy bardzo mało był czynnym u rządu, zajmując się jedynie pracą w ziemstwie. Zamach zdaje się być spóźnionym aktem zemsty ze strony rewolucyonistów.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg. Policya aresztowała poddaną austryacką pannę Adamson. Znaleziono przy niej [illegible]1.000 rubli; na strychu zaś jej mieszkania znaleziono znaczną ilość pyroksyliny oraz innych materyj wybuchowych.

Moskwa. Guczkow, który uchodzi za męża przyszłości, zakłada w Moskwie wielki dziennik i będzie kandydował do Dumy z Moskwy.

Petersburg. „Birżewija Wiedomosti" donoszą, że fundusz tajny na szpiegów wynosił 10 milionów, które już się wyczerpały. Ostatnimi czasy dostało ministeryum 250.000 rubli na wzmocnienie policyi.

Charbin. W środku miasta spalił się olbrzymi gmach sztabu zaamurskiego okręgu wojennego. Pieniądze, dokumenty i akty uratowano. Spaliły się cenne muzeum i biblioteka.

Charków. Do rzemieślnika Wasiljewa chłopak przyniósł znalezione na ulicy blaszane pudełko. Gdy Wasiljew w obecności dzieci odkręcił śrubę, nastąpiła eksplozya, wskutek której Wasiljew i dwoje jego dzieci zostali zabici, troje zaś dzieci odniosło rany.

MAŁY FEJLETON

Montbazillac.

Dlaczego p. Kerbinion zaprzestał się ślizgać?

Brat mój i ja sąsiadowaliśmy na wsi z zacnym człowiekiem, który się zwał Yves Kerbinion. Był to dawny kapitan okrętu. Uzbierawszy sobie mały mająteczek, osiadł nad ulubionym Atlantykiem, w kochanej Bretanii, która była jego kolebką.

W pewien wieczór zimowy odwiedziliśmy sąsiada, a zapaliwszy fajki i zagłębiwszy się w wygodne fotele, zaczęliśmy miłą pogawędkę.

Żywy ogień płonął na kominku, na stole stała flaszka z likierem, Na dworze śnieg padał.

— Co za przykry czas, co, kapitanie — rzekł mój brat Jerzy po chwili milczenia.

— No, powietrze dość chłodne — odrzekł Kerbinion — ale co dziwniejsze, iż śnieg pada jeszcze pomimo dziesięciu stopni mrozu.

— Staw od wczoraj zamarzł.

— Pójdę się jutro ślizgać. Będziesz nam towarzyszył, kapitanie?

Yves Kerbinion wstał nagle, a uderzając gwałtownie w stół pięścią, że aż zachwiała się brzęcząc flaszka z likierem. krzyknął głosem zachrypłym od gniewu:

— Jabym miał się ślizgać! Ja? Ach, kpisz chyba ze mnie, młody przyjacielu.

Osłupieliśmy na ten wybuch gniewu.

— To prawda — przemówił już łagodniej, siadając napowrót — nie znacie mojego przejścia... smutna to historya...

Potem zamilkł i zdawał się pogrążony w gorzkich jakichś wspomnieniach, ale że ciekawość nasza zaostrzyła się owemi kilku słowy które mu się wymknęły, zagadnąłem go nieśmiało:

— Kapitanie...

— Co, mój młodzieńcze?...

— Opowiedz nam pan ową historyę.

— Nie jest ona wesołą... wcale nie, ale jeżeli wam na tem zależy, to opowiem.

Nałożyliśmy nowe fajki, nastawiając uszu, a kapitan odchrząknąwszy i splunąwszy, zaczął:

— W styczniu r. 18.. w pewien burzliwy poranek wylądowałem w Kopenhadze ze swoim trójmasztowcem, który nosił miano „Pluviel". Miałem się zaopatrzyć w ładunek drzewa. Podczas gdy spód statku napełniano tym materyałem, umyśliłem poodnawiać dawne znajomości. które miałem w tem mieście.

Mróz był wściekły dnia tego. Znajomi zaprowadzili mię na kanał, gdzie ślizgano się w najlepsze. Trzeba wam wiedzieć, moi kochani, że byłem wówczas łyżwiarzem pierwszej klasy i nikomu na lodzie prześcignąć się nie dałem. Przypasałem więc łyżwy i z namiętnością szermierza puściłem się na kanał.

Tłum obecnych był niezmierny, a każdy z szaloną uciechą oddawał się rozrywce. Okrążywszy plac parę razy, zauważyłem jakąś młodą kobietę, która z nieporównaną lekkością przesuwała się po lodzie. Nóżka jej była mikroskopijnych rozmiarów a kibić tak cienką, że dałaby się objąć dwiema dłońmi. Ubiór przytem był niejako arcydziełem w swoim rodzaju.

Miała na sobie żakiecik z błękitnego sukienka, obszyty do okoła łabędzim puszkiem i takąż samą obcisłą spódniczkę, uwydatniającą zachwycające kształty. Głowę jej przystrajał kołpaczek obłożony białym astrachanem i ozdobiony niebieskiem skrzydełkiem jakiegoś rzadkiego ptaszka. Ma twarzy miała gęsty welon.

Puściłem się w pogoń za uroczą łyżwiarką, która wnet spostrzegłszy, że jest ściganą, podwoiła hyżość. Byłbym ją przecie rychło dogonił, bo już miałem ją nawet minąć, gdy nagle uczyniła zwrot niespodziany i zostawiła mnie samego, zdumiałego tą nagłą zmianą.

Podrażniony, rozpocząłem znów gonitwę, która nie lepszy miała skutek, niż pierwsza. Nie mogłem ujrzeć nawet końca jej noska. Wreszcie znikła i niemożliwem mi było odszukać jej śladu.

Przez cały tydzień uganiałem tak za nią a zawsze daremnie i pomimo największych starań nie dowiedziałem się nazwiska pięknej nieznajomej. Nikt nie umiał mnie w tem objaśnić. Każdy pojmie jednak łatwo, że byłem zakochany... zacząłem chudnąć...

Mój statek tymczasem był już naładowany, wiatr był pomyślny, morze spokojne, a ja mimo to nie odjeżdżałem!

Co dnia szedłem na kanał, co dnia ścigałem zapamiętale a bezskutecznie wymarzoną łyżwiarkę, a namiętność moja co dnia wzrastała.

Pewnego wieczoru, gdy zamknięty w hotelowym pokoju, przeklinałem własną niezdarność, ktoś do drzwi zapukał. „Proszę wejść!" zawołałem i zjawiła się jakaś kobiecina, list mi wręczając.

Wziąłem go obojętnie, ale zbliżywszy zaledwie do lampy, zadrżałem. To pismo cienkie i podłużne, ten wytworny papier, ta woń subtelna...

Jakiś głos nieomylny szeptał mi, że to od niej!

Nie omyliłem się.

List był pisany po angielsku a zawierał mniej więcej treść następną:

„Panie!

„Zauważyłam Cię. Podobasz mi się bardzo. Niech Cię ta otwartość nie dziwi: jestem Amerykanką, a więc niezawisłą od czczej formy. Moi rodzice pragną mnie wydać za mąż, choćby nawet za handlarza sztokfiszami, ale ja tylko za pana pójdę. Wykradnij mnie.

„Dowiedziałam się, że jesteś właścicielem statku, który ma wkrótce podnieść kotwicę. Jutro wieczorem o dziesiątej będę na Twoim pokładzie.

Twoja przyszła żona
Lilian Billings".

Przeczytawszy to, czułem się uniesiony radością bez granic. Ma zostać moją żoną, ta uwielbiona istota! A co za imię cudowne: Lilian! A ten jej dowcip o handlarzu sztokfiszami!

Nie mogłem zmrużyć oka noc całą.

Nazajutrz, już bardzo wcześnie, udałem się na statek i zarządziłem, aby kajuta moja została z możliwym przepychem ozdobiona. Wydałem stosowne rozkazy swemu zastępcy, który ich słuchał z najwyższem zdumieniem, i czekałem oznaczonej godziny z gorączkową niecierpliwością.

O dziesiątej do prawego boku okrętu przybiła łódka. Skoczyłem na jej spotkanie. Po chwili Lilian już była w moich objęciach.

— Prowadź mnie prędko do mej kajuty — rzekła dźwięcznym głosem — gdy już będziemy na morzu, przyjdziesz mnie zobaczyć.

— O, mój aniele! Mój aniele.

Zaprowadziłem ją do kabiny z objawami najgłębszego szacunku. Zamknęła mi drzwi przed nosem ze słowami: „Wkrótce się zobaczymy!" które mi zadźwięczały w uczach jak najrozkoszniejsza muzyka.

W trzy godziny później, gdyśmy minęli ostatnią cieśninę i w około nas roztaczało się pełne morze, z bijącem sercem wszedłem na dolny pokład. Zapukawszy lekko do drzwi ukochanej, usłyszałem jej głos wstydliwy:

— Wejść proszę.

Popchnąłem drzwi i upadłem przed nią na kolana. Ona wyciągnęła ku mnie rączki, szczelnie rękawiczkami obciśnięte, które pocałunkami okrywać zacząłem.

Wisząca lampa oświecała jasno jej smukłą postać, jej figurę czarowną, tylko twarz była ciągle zasłonięta.

— Lilian — rzekłem — serce moje, ukaż mi swe cudne rysy...

Wdzięcznym ruchem odrzuciła gęsty welon

O zgrozo! hańbo! potępienie!

Pozostałem na klęczkach zdrętwiały, jakby piorunem rażony...

Moja narzeczona była czarna, jak węgiel.

Lilian Billings była murzynką.

. . . .

Cóż wam powiem więcej! Skandal był straszliwy i pomimo najsilniejszego oporu z mej strony musiałem ją poślubić...

Żona moja uwielbiała mnie. Biedne stworzenie!... Skończyło się na tem, że umarła na żółtą febrę, w Hawannie, w ośmnaście miesięcy po małżeńskiej przysiędze.

Koniec końców, dobrze zrobiła utrapiona istota, byłbym ją chyba zdusił...

Teraz wiecie już, dlaczego się nie ślizgam więcej.

. . . .

Podczas, gdyśmy z bratem używali nadludzkich wysileń, aby nie wybuchnąć śmiechem, kapitan Kerbinion rzekł półgłosem sam do siebie:

— Takie to głupstwa młodość zdolna popełniać!

Tłum. H...

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 grudnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6·70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25. groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·7. do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30 — do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Przyjechali do Lwowa d. 24 grudnia 1906.

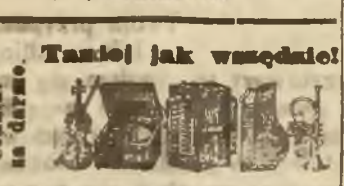
Hotel Europejski. (Alberta Sakowrona). Dr. J. Niementowski z Łańcuta. Z. Cieński z Bukówny. W. Szymański z Zagórza. E. Pruszanowski z Rosyi. P. Łozińska z Krakowa. P. P. Kudelscy z Trembowli M. Kęplicz z Zakopanego. W. Strzelecki z Nosyc. K. Jaworscy z Ostrowczyk. F. Passakosowie z Witelówki. R. Łossow z Borysławia. N. Wiesenberg z Żurawny. L. Chamiec z Warszawy. P. Axelrad z Czerniowiec. H. Mierzeński z Dubowic. P. P. Dębiccy z Turki. Dr. Zettersbaum z Bolszowiec.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Owoce kandyzowane świeże, jak kijowskie, — domowej roboty 4 kor. kilo. **Kazimiera Matozyńska, Kołomyja, Mnichówka 80.**

Taniej jak wszędzie!

J. Kajzarlik Lwów. Cenniki za darmo.



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 221

Wyborny miód deserowy, kuracyjny, z własnych pasiek, 5 klg. twardy 6 k., „rarytas miodoborów" (gęsto płynna patoka) 6 kor. 60 h. franco. **Korzeniowicz** em. nauczyciel, **Iwanczany.** 227

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki. — Miód pitny zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po 5 kor. 60 h. również z opłatą poczty. Na żądanie w beczkach koleją Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 230

Z powodu zmiany lokalu, sprzedaje kołdry i materace po zniżonych cenach Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. Przeniosę sklep na ul. Trzeciego Maja l. 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, skład mebli, dywanów i pościeli. 684

Używane sztuczne zęby, platynę, złoto, srebro, klejnoty, perły, także zastawione, kupuje **Strauch**, jubiler, Lwów, Karola Ludwika 29. 23?

Elektryczna
palarnia
Kawy
Leonarda Soleckiego,
we Lwowie, ul. Batorego 2,
poleca wyborne mieszanki kaw codziennie świeżo palonych: 775

1 kg.	Melange	nr. 1	zł.	2·80
1 „	„	nr. 2	„	2·40
1 „	„	nr. 3	„	2·—
1 „	„	nr. 4	„	1·60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem i zapachem,** oraz wydatnością, przez co zalecają się jako **najlepsze i najtańsze w użyciu.**

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy w

chorobach płuc, katarze, kokluszu, skrofułach, influency,

Sirolina

podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel, plwocinę i poty nocne.

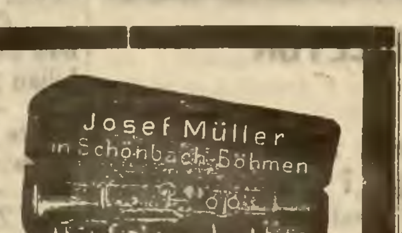
Ponieważ zdarza się, że często ofiarowują bezwartościowe naśladownictwa, przeto należy zawsze żądać:

oryginalny pakiet „Roche".

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

„Roche"

do nabycia za lekarskiem zleceniem w aptekach po koron 4·— za flaszkę.



poleca swoje światowe znane dęte z drzewa i metalu instrumenty muzyczne.
837

Telegram!

Tavirat
Gurowicz Tomasz
Budapeszt 24/12 1906.

Polecam świeże doborowe towary, czekoladę, cytryny, pomarańcze, cykatę, cukierki deserowe, Herbaty chińskie, daktyle, kawę, migdały, rodzynki itp. Kiełbasy, szynki, smalec, słoninę, powidła, prunelki, śliwki bośniackie, karafioły codziennie świeże, Koniak węgierski, francuski, arak, rum, śliwowicę, Treber. Szampan węgierski i francuski. 870

Cenniki rozsyłam opłacone „Mase" winogronową.

Dalmios

z watą Salvesol

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych smakoszy. 820

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.** Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko w **cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona **nikotynę,** a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 k. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretowych Dalmios 8 k. 20 hal.

Wyroby to poleca:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS",
Mr. W. BEŁDOWSKI, — Kraków 23.

Teatr rozmaitości Dependence Bristol

Występ polskiego humorysty **Ludwikowskiego.** Dwie sensacyjne komedye.
Program familijny. Początek o godz. 8½. 816

20 procent opustu do Nowego Roku dajemy przy zakupnie dywanów, portyer, firanek, kap na łóżka i materyj meblowych — Schuster i Toczyski, skład mebli i pościeli własnego wyrobu, Lwów, 3 Maja l. 5

Stoliki fantazyjne od 6 k. Narzutki od 1·60 kor. Poduszki haftowane od 4 kor. Mebelki luksusowe stosowne na podarki polecają Schuster i Toczyski, skład mebli i pościeli, Lwów, 3-go Maja 5. 831

Własnego wyrobu garnitury salonowe od 150 k., Otomany i fotele do spania od 45 kor. Krzesła skorą pokryte od 12 k. Kredensy od 170 k. itp. polecają Schuster i Toczyski, Lwów, 3 Maja l. 5.

Na święta!

Rok założenia 1868. — Rok założenia 1868.

Największy i najstarszy skład piwa butelkowego
z trzech najsłynniejszych browarów 872
S. WIESER, Lwów, Sykstuska 14
poleca znakomite

Piwo okocimskie	Piwo lwowskie	Piwo pilzneńskie
z browaru P. J. Götza	z L. T. A. B.	z browaru akcyjnego
Eksportowe, Marcowe, Bok. Porter krajowy	Eksportowe, Marcowe, Salvator, Bok	Eksportowe, Marcowe, Bok

Na łaskawe zamówienia dostarczam piwo do domów od 10 butelek
Zlecenia na prowincyę uskutecznia się od 25 butelek odwrotną pocztą.
Upraszа się o łaskawe WCZESNE ZAMÓWIENIE w celu punktualnego DOSTARCZENIA PIWA.
UWAGA: Korki i kapsle są zaopatrzone marką ochronną.

Oryginalne napełnianie. — Oryginalne napełnianie.

Telefon nr. 149. — Telefon nr. 149.

Wykaz listów zastawnych
galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 14. Grudnia 1906 roku:

4%-ych dawnych przy 128-em losowaniu w sumie **56.000** zł. a. w. (**112.000** koron).
4%-ych 41-letnich przy 51-em losowaniu w sumie **28.900** zł. a. w. (**57.800** koron).

W. a. 4%.

Ser. I po 10.000 fl. 498.
Ser. II. po 5.000 fl. 512 648.
Ser. III. po 1.000 fl. 10694 10735 10803 12293 12349 12721 13305 13647 13865 13878 14266 14870 15186 15280 15558 15602 15989 16238 16474 17064 17217 17325 18300 18373 18500 18881 18897 19183 19896
Ser. IV po 500 fl. 4852 5490 6118 6185 6887 7140 7168 7463 8139 8216 8295 8476 8486.
Ser. V. po 100 fl. 13592 17520 17560 20520 21197.

41-letnie 4%.

Ser. I. po 10 000 fl. 88.
Ser. II. po 5.000 fl. 234.
Ser. III. po 1.000 fl. 141 207 312 664 695 1011 1361 1507 1631 1762 2114 2127.
Ser. IV. po 500 fl. 352 462.
Ser. V. po 100 fl. 217 694 1011 1120 1262 1319 1428 1470 1765.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1907 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 14. grudnia 1906. 873 *(Przedruk nie będzie płacony)*

Nadzwyczajne premium

— **dla** poniżej wymienionych wydawnictw na rok 1907. —
80 tomów rocznie, 40 półrocznie, 20 kwartalnie.

Książek treści wyborowej, w skład których wchodzą: dzieła historyczne, **literatury powszechnej** i beletrystycznej (powieści). Cena katalogowa tych **książek wynosi 24 zł.** dla naszych abonentów oddajemy za 9 zł. 60 ct., w oprawie po 12 ct. drożej od tomu.

Z tej **nadzwyczajnej** sposobności nabycia za bezcen doborowych książek, mogą **korzystać** tylko ci abonenci, którzy opłacą prenumeratę wprost w **administracyi** Biblioteki dzieł wyborowych, Lwów, pl. Maryacki l. 4, na każde z następujących wydawnictw:

Tygodnik ilustrowany kwartalnie 3 złr. 40 ct., z przesyłką 3 złr. 60 ct.
Ziarno kwartalnie 1 złr. 80 ct., miesięcznie 60 ct., za oprawę dodatków dopłaca się miesięcznie 20 ct.
Kłosy kwartalnie we Lwowie 2 zł., miesięcznie 70 ct., na prowinc. z przesyłką kwartalnie 2 zł. 25 ct., miesięcznie 75 ct.
Biblioteka dzieł wyborowych w brosz. kwartalnie 3 zł. 50 ct., mies. 1 zł. 20 ct., w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 zł. 45 ct., miesięcznie 1 zł. 85 ct.
Książnica polska we Lwowie kwartalnie 10 tomów brosz. 2 zł. 50 ct., w oprawie 4 zł. 50 ct., na prowincyi kwartalnie brosz. 3 zł., w oprawie 5 zł.
Wielka Encyklopedya ilustrowana. Cena zeszytu do 20 tomu (160 nr.) z 50% (proc.) po 33 ct., od tomu 21 zeszyty podwójne po 65 ct.
Historya XIX stulecia. Całe dzieło składające się z 82 zeszytów kosztuje 15 zł. 65 ct., pojedynczy zesz. 20 ct.
Historya sztuki. Całe dzieło składające się z 72 zeszytów kosztuje 14 zł. 36 ct., pojedynczy zeszyt 20 ct.

Opłatę za premium można wnosić dowolnie rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie 4 zł. 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct. Wysyłka odbywać się będzie na koszt odbiorcy z małą dopłatą za opakowanie ale tylko po nadesłaniu pieniędzy lub zamówieniu wprost do wydawnictwa BIBLIOTEKI DZIEŁ DOBOROWYCH, Lwów pl. Maryacki 4. 874

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek, sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. ... Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka

Dostać można również w aptece p. Buckera we Lwowie. 856



Biuro techniczne dla przemysłu chemicznego i dom techniczno-handlowy 807



Tadeusz Ingwer, inżynier-chemik, **Lwów, Pasaż Mikolascha,**
poleca: wszelkie artykuły techniczne dla rolnictwa, mleczarstwa i gorzelnictwa. Urządzenia elektryczne. Porada techniczna w zakresie przemysłu chemicznego i mechanicznego.

Fabryka dachówek
Jana Chorośnickiego
w Chorośnicy

Stacya kolei i poczta w miejscu
poleca

Dachówki różnokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki. 164

Tygodnik illustrowany

korzystając ze zniesienia cenzury
rozszerzył znacznie rozmiary.

DZIAŁ
Illustracyj artystycznych i bieżących ogromnie urozmaicony.

W roku 1907 **Premia:** Dodatki książkowe: Sześć tomów · Album z 12 kolorowych kartonów Piotra Stachiewicza „BOŻY ROK" · Dodatki powieściowe w arkuszach

Prenumeratę przyjmują: 875
Administracya Tygodnika illustrowanego
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9,
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

We Lwowie: kwartalnie 6 k. 80 h., z przesyłką pocztową 7 k. 20 h.; Z oprawą dodatków książkowych: kwartalnie 8 koron, z przesyłką pocztową 8 koron 40 h.

NUMERY OKAZOWE I PROSPEKTY GRATIS.

Cognac
Czuba-Durozier & Cie.

DISTILLERIE FRANÇAISE, PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 840

Rok założenia 1824.

Herbata



z Rączką

Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z magazynu
JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE

Towarzystwo Wzaj. Kredytu w Krakowie.

wypłaca swym Członkom począwszy **od 2 stycznia 1907 r. od udziałów** wpłaconych przed dniem 1 października 1906 r.:

4%

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1906, w Kasie Towarzystwa w Krakowie lub Filii we Lwowie, za przedłożeniem książeczki udziałowej. — Zarazem podaje do wiadomości PT. Publiczności, że z dniem 1 stycznia 1907 r. oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności, **tak poprzednio jak i świeżo złożone,** po

4%.

Wypłaca zaś obecnie: do k. 1.000 bez wypowiedzenia, do koron 5.000 za 3-dniowem wypowiedzeniem, do kor. 10.000 za 8-dniowem wypowiedzeniem, do kor. 20.000 za 14-dniowem wypowiedzeniem, wyższe zaś wkładki według umowy.

(Przedruk nie będzie opłacany).

Dr. Gölis'a
Proszek spożywczy

(sprzedawany od r. 1857). 788

Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.

De nabycia we wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii:
Cena małego pudełka K. 1·68, dużego K. 2·52.

Każde pudełko musi mieć pieczęć „dr. Gölis" i zaopatrzone registrow. marką ochronną — dalej etykieta moim podpisem „dr. Jos. Gölis". Naśladownictwo mogą być niedostrzeżone, dlatego proszę żądać przy kupnie wyraźnie: „Dr. Gölisa proszek spożywczy". Wyłączni producenci (od r. 1868):

Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowe urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.